Str. 5 — Pod panowaniem tandety

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, czwartek 21 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 273

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przekształcenie rządu Dollfussa

z wzmocnieniem władzy kanclerza

WIEDEŃ 21.9 (PAT). Późną nocą rozeszła się w Wiedniu wiadomość o przesileniu gabinetowem.

Wobec rozdźwięku między Związkiem Chłopskim a Heimwehrą, **kanclerz Dollfuss** postanowił wyjaśnić szybko sytuację. W tym celu udał się wieczorem do Prezydenta Republiki i **przedstawił** mu plan **reorganizacji** gabinetu. Prezydent Miklas wyraził Dollfussowi zaufanie i **powierzył mu misję** utworzenia nowego gabinetu, w którego skład weszliby **nie przedstawiciele stronnictw**, lecz wybitne osobistości.

Zarząd główny stronnictwa **chrześciańsko-społecznego** na odbytem wczoraj posiedzeniu wyraził kanclerzowi Dollfussowi pełne zaufanie.

Przez **całą noc** trwały konferencje w sprawie utworzenia gabinetu pod kierownictwem kancl. Dollfussa. Nad ranem zarządzona została przerwa. Ukonstytuowania się gabinetu oczekują w ciągu dzisiejszego przedpołudnia.

Wedle wiadomości nieurzędowych, nowy gabinet składać się ma z 5-ciu ministrów i 7-miu sekretarzy stanu. Kanclerz **Dollfuss** skupi w swem ręku całą egzekutywę, gdyż obejmie on **5 tek ministerjalnych**, a mianowicie: kanclerstwo, sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo publiczne, wojskowość i rolnictwo.

Z gabinetu ustąpi dotychczasowy minister obrony krajowej, gen. **Vaugoin** (chrz.-społ.) i przewodniczący Związku Chłopskiego, wicekanclerz Winkler. Natomiast dwaj ministrowie **Heimwehry** pozostaną nadal w rządzie, mianowicie dotychczasowy minister bezpieczeństwa publicznego mjr. Fey ma objąć wicekanclerstwo, a minister pracy, Neustaeter-Stuermer, zatrzyma nadal tekę pracy. W skład gabinetu wejdzie nadto dwóch członków stronnictwa **Związku Chłopskiego**.

Sekretarjat spraw wojskowych powierzony będzie gen. **Schoenburgowi**, jednemu z wybitniejszych generałów dawnej armji austrjackiej. Sekretarjat bezpieczeństwa obejmie radca ministerjalny **Karwiński**. Sekretarjat sądownictwa powierzony będzie b. kanclerzowi **Enderowi**, który także ma opracować reformę konstytucji austrjackiej. Dotychczasowy minister sprawiedliwości, **Schuschnigg**, ma, jak słychać, objąć tekę oświecenia. Ministrem skarbu pozostanie nadal dr. **Buresch**.

NASZE ABC,

Roosevelt i banki

W dniu 25 sierpnia b. r. Roosevelt wydał oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że rząd amerykański „przynajmniej narazie" nie myśli o żadnej formie inflacji. Jeszcze onegdaj Prezydent odmówił przyjęcia delegacji „inflacjonistów", podkreślając w ten sposób zdecydowane stanowisko rządu w tej sprawie.

Roosevelt „narazie" nie chce inflacji, ale giełdziarze świata całego są przekonani, że inflacja dolara jest koniecznością. Wyrazem tego przekonania jest gwałtowna zniżka dolara, która na wczorajszej giełdzie warszawskiej wyraziła się spadkiem do poziomu 5 zł. 63 gr. za dolara.

Zdaje się, że tymczasem „inflacjoniści" mają rację. Ameryka nie uniknie inflacji. Chodzi o to, czy Roosevelt potrafi ją przeprowadzić zgodnie ze swemi planami.

Pierwsza faza eksperymentu amerykańskiego skończyła się częściowem tylko powodzeniem. Bezrobocie spadło nieznacznie, ale zato koszty produkcji podniosły się w stopniu wyższym, aniżeli na to pozwalał wzrost spożycia. Z powodu ograniczonej siły nabywczej rynku, wzrost produkcji wyraził się w zapchaniu magazynów wielką ilością gotowych towarów. Ceny surowców podniosły się nadmiernie w stosunku do cen fabrykatów.

„Współczynnik psychiczny", za pomocą którego Roosevelt dokonał przed 2 miesiącami istnych cudów, zaczął zawodzić. Rozczarowanie zatacza coraz szersze kręgi. Rośnie opór przemysłowców, wzrasta niezadowolenie robotników, wyrażające się w coraz to nowych strajkach.

W tej sytuacji jest rzeczą jasną, że Roosevelt musi sięgnąć do nowego środka ożywienia życia gospodarczego i że środkiem tym może być tylko inflacja. Ze strony znacznej części społeczeństwa amerykańskiego wywierany jest na Prezydenta silny nacisk w tym kierunku.

Dlaczego Roosevelt opiera się tym żądaniom? Czyżby był przeciwnikiem inflacji?

Nie! Roosevelt rozumie, że rozwój wypadków pcha go w kierunku inflacji, pragnie jednak zdecydować się na ten krok dopiero po przygotowaniu dróg, za pomocą których w skuteczny i celowy sposób ma być rozprowadzony nowo drukowany pieniądz.

Prezydent chce przeprowadzić inflację zapomocą kredytów bankowych. I tu powstaje największa trudność. Związek banków amerykańskich, dwukrotnie w ostatnich czasach przeciwstawił się żądaniom Roosevelta. Banki amerykańskie oświadczyly, że tylko w takim wypadku zgodzą się na inflację kredytową, jeżeli rząd da... gwarancje. W walce, która na tem tle rozpoczęła się między Prezydentem a bankami, bankierzy sięgnęli po atut szczególnie złośliwy: zwrócili się z prośbą o wydanie opinji do... b. prezydenta Hoovera.

Jak skończy się ta walka dyktatora gospodarczego z bankami?

Zdaje się, że rezultat można zgóry przewidzieć. Roosevelt, jak to wynika z oświadczeń gen. Johnsona, nie cofnie się przed złamaniem oporu banków, których zależność od rządu jest już i tak wielka, zarówno przez postanowienia Bancinkactu, jak i przez wielkie zadłużenie w Reconstruction Finance Corporation.

Obecnie, kto wie, czy nie przyjdzie kolej na państwową kontrolę banków.

S. S.

Przysięga, którą warto było odnowić...

Harmonja, która na nowo ożyła...

PARYŻ, 21. 9. (PAT.). — Cała prasa poranna podaje dziś na naczelnych miejscach utrzymane w serdecznym tonie sprawozdania z przebiegu wizyty p. ministra Becka w Paryżu.

Dzienniki podkreślają wyjątkową serdeczność, jaką rząd francuski okazał polskiemu ministrowi w ciągu pierwszego dnia jego pobytu nad Sekwaną. Znalazło to najlepszy wyraz w rozmowach z Daladierem i Paul-Boncourem, jak również w bankiecie, wydanym na Quai d'Orsay. Na przyjęciu tem obecni byli m. in. premjer Daladier, minister Paul-Boncour z małżonką, minister spraw. wewn. Chautemps, minister sprawiedliwości Penantier, sekretarz generalny ministerstwa spr. zagr. p. Leger, dyrektor polityczny ministerstwa p. Bargeton, szef służby francuskiej przy Lidze Narodów p. Massigli i wiele innych osobistości.

Le Journal pisze:

— Krótki pobyt ministra Becka w Paryżu będzie miał jaknajszczęśliwszy oddźwięk zarówno w stosunkach polsko - **francuskich, jak** i w polepszeniu się sytuacji europejskiej. Ze szczególnem zadowoleniem powitał minister Paul - Boncour wysiłki polskie, mające na celu utrwalenie pokoju we **Wschodniej Europie.** Nie ulega wątpliwości, że obaj ministrowie nie mogli pominąć milczeniem sprawy **rozbrojenia.** P. Paul - Boncour przedstawił ministrowi Beckowi tezę francuską i poinformował go o rozmowach z Amerykanami, Anglikami i Włochami. Również i w tych sprawach należy stwierdzić zupełną zgodność poglądów obu ministrów.

Le Petit Parisien komentuje ostatni ustęp oficjalnego komunikatu:

— To rodzaj dyplomatycznej przysięgi na wierność i solidarność w akcji międzynarodowej, **przysięgi, którą warto było odnowić,** a która jest szczególnie cenna wobec wzrastających z każdym dniem trudności w Europie.

Excelsior twierdzi:

— Wrażenie wczorajszych rozmów min. Becka z pp. Paul - Boncourem i Daladier'em są jak najlepsze. **Różnice poglądów** między Paryżem a Warszawą, jakie się czasem zaznaczały w dziedzinie problemów **rozbrojeniowych i paktu 4-ch**, zostały na szczęście **usunięte** ze stosunków francusko - polskich, które dzisiaj są serdeczne i pełne wzajemnego zaufania. Nie ulega wątpliwości, że na tak pożądane zbliżenie w znacznej mierze wpłynęły **wypadki w Niemczech** i groźba anschlussu. Należy uznać, że chwila obecna **nie sprzyja dąsom** między narodami, których troską jest utrzymanie ładu w Europie. Możliwe, że **harmonja, która na nowo ożyła** między Francją a Polską będzie źle widziana w Berlinie, gdzie znowu mówi się o okrążeniu Niemec.

Le Matin poświęca ostatnim spotkaniom międzynarodowym w Paryżu wiele miejsca i wykazuje, że najważniejszym rezultatem tych rozmów jest urzeczywistnienie **wspólnego frontu** pomiędzy **Francją** i Wielką Brytanją, przy poparciu **Włoch** i przy przystąpieniu do tej akcji **Polski.** Jutro się przekonamy, jakie stanowisko zajmą **Niemcy** wobec tego wspólnego nacisku. Dotychczasowa akcja stanowi dopiero pierwszy **rozdział,** który, o ile zostanie uwieńczony powodzeniem, doprowadzi do **drugiego rozdziału,** a ten będzie rozegrany **wraz lub przeciw Niemcom.** Wobec wciąż wzrastającego niebezpieczeństwa, jakie zagraża światu, **rokowania** paryskie i dalszy ich rozwój w Genewie nabierają specjalnego znaczenia. Akcję tę należy śledzić również i wtedy, gdy będzie **kontynuowana** na płaszczyźnie porozumienia poszczególnych państw. Z tego punktu widzenia wizyta min. Becka, który pragnie dać swemu krajowi jaknajwiększą gwarancję bezpieczeństwa, jest wyjątkowo znamienna i ważna.

Na innem miejscu Le Matin zaznacza:

— Niewiele można dodać do brzmienia urzędowego komunikatu o rozmowie obu ministrów, należy jednak stwierdzić, że Paul-Boncour zachęcał swego rozmówcę do kontynuowania wysiłków, mających na celu polepszenie się stosunków między Polską a Niemcami.

Francja z Sowietami rokują o układ handlowy

PARYŻ 21.9 (PAT). Rozpoczęte wczoraj rokowania handlowo francusko-sowieckie mają na celu doprowadzenie do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy obu państwami.

Dotychczas stawały na przeszkodzie bliższym stosunkom handlowym francusko-sowieckim względy natury politycznej.

Spowodu braku traktatu handlowego towary sowieckie podlegały we Francji taryfie ogólnej, co naturalnie odbijało się fatalnie na imporcie sowiecko-francuskim, a w chwili obecnej zarysowuje się możliwość stosowania do towarów sowieckich taryfy minimalnej.

Jak zaznaczają dzienniki, rokowania toczą się w atmosferze przyjaznej i niewątpliwie doprowadzą do pozytywnych rezultatów.

Dzisiejszy dzień w procesie sanockim

Obecnie pana nie znam!

woła do oskarżonego Jajki jego dawny kolega

SANOK, 21. 9. (Telefonem).

Zeznaje jako pierwszy świadek, emerytowany urzędnik sądowy, Juljan Kardach.

Przew.: — Co pan wie o zbrodni?

Świadek: — Brat Jajki uskarżał się przede mną, że policja rozpiła jego brata i zrobiła z niego bandytę.

Świadek zeznawał mętnie i wciąż się cofał, różniąc się znacznie ze swemi zeznaniami w pierwotnem śledztwie.

Następny świadek, Eugenjusz Lech, sekretarz towarzystwa łowieckiego w Brzozowie, opowiada, że Jajko kilkakrotnie mu mówił o wielkiem swojem pragnieniu posiadania własnej strzelby. Brat zdradził mu w zaufaniu, że Stankiewicz namawia go do zamordowania majora Owoca. Świadek jednak nie dawał temu opowiadaniu wiary, gdyż Jajko był łagodnego usposobienia. Starania Jajki o przyjęcie go do towarzystwa łowieckiego, nie dały rezultatów, gdyż nie został przyjęty.

Podczas zeznań tego świadka, doszło do bardzo charakterystycznego incydentu. Oskarżony Jajko zwraca się do świadka per ty.

— Przedewszystkiem obecnie pana nie znam, proszę do mnie mówić per pan! — odcina się świadek.

Jajko zbladł i od świadka Lecha, który jest akademikiem odsunął się. Scena ta wywarła silne wrażenie. Kolejny świadek dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzozowie, Zygmunt Litc, zeznaje, że w biurze był Jajko przeciętnym pracownikiem.

Przew.: — Czy mówił pan ze starostą o niepodnoszeniu Jajce pensji?

Św.: — Starosta Nazimek mówił o tem do mnie.

Na pytanie prokuratora Ansiona dlaczego w okresie, kiedy Jajko opierał się namowom Stankiewicza, dano mu gratyfikację niższą, niż wszystkim innym pracującym urzędnikom, świadek wykręca się od odpowiedzi. Konfrontacja Jajki ze świadkiem nie dostarczyła żadnych dowodów.

Dr. Felt: — Co to było z przyjęciem do kasy panny Zalutówny?

Św.: — Była na bezpłatnej praktyce.

Przew.: — A czy nie było to w związku z zamiarami usunięcia Jajki?

Św.: — Nie, tego się nie planowało.

Obrońca Jajki dr. Spiel: — A czy panu wiadomo, że się nim kogoś przyjmie, tymczasem mu się daje bezpłatną praktykę?

Św. (zmieszany): — No, tak, to prawda.



Fotografja przedstawia majora Owoca, ubranego w bluzę, podziurawioną grubym śrutem, wystrzelonym podczas zamachu przez Jajkę. 17 śrucin trafiło mjra Owoca w plecy, raniąc go ciężko, dwie śruciny trafiły ś. p. Chudzika w kręgosłup, powodując śmierć na miejscu.

Kłopoty książki niemieckiej

BERLIN, 21. 9. (PAT.). Wobec bojkotu zagranicznego naukowych książek niemieckich, który zaczyna się już poważnie odbijać na tutejszym rynku księgarskim, ministerstwo spraw wewnętrznych zwołało przedstawicieli odpowiednich urzędów oraz związków księgarzy na konferencję, na której przedstawiciel ministerstwa wezwał księgarzy do ścisłego stosowania się do odpowiednich zarządzeń, oraz zapewnił ich o współdziałaniu ministerstwa w obronie tej gałęzi gospodarstwa niemieckiego.

BERLIN, 21. 9. (PAT.). Rząd Rzeszy wydał nową ustawę, zmieniającą system zapomóg dla bezrobotnych, Ustawa ta znosi obowiązek ubezpieczenia od bezrobocia robotników rolnych, leśnych, oraz wodnych. W dalszych punktach wprowadza ona nowy system finansowej pomocy dla bezrobotnych.

Urzędnik

Ambasady W. Brytanji pobity w Berlinie

LONDYN, 21. 9. (PAT.). Urzędnik ambasady brytyjskiej w Berlinie p. Hardy napadnięty został w ubiegłą sobotę popołudniu przez umundurowanych hitlerowców. Hardy spacerował w Alei pod Lipami bez kapelusza. W tym czasie przechodził oddział hitlerowców ze sztandarem i muzyką. Ponieważ Hardy nie zasalutował, wyskoczyło z szeregu kilku hitlerowców, który zaczęli Hardy'ego niemiłosiernie bić. Wołania Hardy'ego, że jest obcokrajowcem, na nic się nie zdały. Dopiero jeden z wyższych dygnitarzy zatrzymał zbyt energicznych szturmowców w zapędach.

Brytyjski charge d'affaires złożył w poniedziałek energiczny protest u ministra spraw zagranicznych i otrzymał oficjalne przeproszenie ze strony Niemiec.

Rząd brytyjski zamierza jednak, jak słychać, wobec powtarzających się faktów bicia obcokrajowców wystąpić z notą zasadniczą.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.70 (B. P. 5.60); frank francuski 35; frank szwajcarski 173.30; funt szterling 27.65; marka niemiecka 208.25; szyling austrjacki 99.50; korona czeska 25.25.

Monety: Dolar złoty 9.07; rubel złoty 4.77.

Dewizy: Belgja 124.80; Gdańsk 173.75; Holandja 360.90; Londyn 27.55; Nowy Jork 5.63; Nowy Jork kabel 5.64; Paryż 35.01; Praga 26.51; Szwajcarja 173.30; Włochy 47.31.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.10; 4 proc. Poż. Dolarowa 48; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 51.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 44; 6 proc. Poż. Dolarowa 60.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 73; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 50.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46; 7 proc. Poż. Śląska 47.50; 10 proc. Poż. Kolejowa 102; 7 proc. Listy dolarowe 38.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 43.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 42.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40, em. VIII i IX 38.

Akcje: Bank Polski 80; Lilpop 10; Starachowice 9; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 30; Modrzejów 3; Haberbusch 41.

21.IX.1933

Uścisk dłoni z Gdańskiem

P. prezes rady ministrów Jędrzejewicz wraz z p. min. przemysłu i handlu Zarzyckim jedzie dzisiaj do Gdańska w odwzajemnieniu odwiedzin w Warszawie p. Prezydenta Senatu dra Rauschning'a wraz z p. Wiceprezydentem Greiser'em z dnia 2-go lipca r. b.

Blisko trzy miesiące, które upłynęły między jednemi a drugiemi odwiedzinami, nie minęły jałowo dla stosunków polsko-gdańskich.

Po zwycięskich dla nacjonalno-socjalistycznego stronnictwa hitlerowskiego wyborach do Volkstagu w. m. Gdańska z 28-go maja r. b. rychłe przybycie nowego Prezydenta i Wiceprezydenta Senatu do Warszawy było wyrazem nieoczekiwanego może kierunku pojednawczej polityki wobec Polski, przyjętej przez grupę polityczną, której pierwotne hasła mogły zupełnie nie mieścić się ani w statucie międzynarodowym w. m. Gdańska ani pod nakryciem opieki Ligi Narodów, nałożonej nań w traktacie wersalskim.

Dalszy bieg zdarzeń nie zadał kłamu, jak dotychczas, zapowiedziom pojednawczości, bo oto, właśnie między jednemi a drugiemi odwiedzinami, stanęły dwie ważne umowy polsko-gdańskie:

umowa z 5. VIII. 1933 o korzystaniu przez Polskę z portu gdańskiego wraz z protokółem dodatkowym i załącznikami z 18. IX. 1933,

umowa o prawach i przywilejach ludności polskiej w Gdańsku z 18. IX. 1933.

Umowy tę dotyczą dwu najważniejszych dziedzin nieustającego zatargu z szeregu lat ostatnich. Czy Polska, po stworzeniu portu w Gdyni, korzysta dostatecznie z portu w Gdańsku i czy niekorzystaniem sprowadza go ku zagładzie? Czy ludność polska w Gdańsku zażywa należnych jej po myśli art. 104 traktatu wersalskiego i art. 33 konwencji paryskiej szczególnie zapewnionych praw? Po kilkuletnich ostrych o to zatargach, sporach przed Radą Ligi, zrywanych rokowaniach, są teraz umowy.

Umowa o korzystaniu z portu w Gdańsku mogłaby budzić obawę, że powstrzyma ona rozwój portu w Gdyni. Rozejrzenie się w niej nie natyka się jednak na postanowienia bezpośrednio groźne dla Gdyni. Przedewszystkiem zaś port w Gdańsku jest także, o czem niemal mogliśmy zapomnieć, naszym polskim portem, w którego zarządzie uczestniczymy i którego pomyślny rozwój jest conditio sine qua non utrzymania i ugruntowienia traktatowo ustalonego związku Gdańska z Polską.

Umowa o prawach Polaków w Gdańsku jest, naogół biorąc, opracowana gruntownie, wyraźnie, dodatnio.

Umowy są: to już coś.

Pozostaje jeszcze... drobnostka: życie.

A to znaczy: rzetelne współżycie.

Odwiedziny wzajemne są wyrazem chęci tego rzetelnego współżycia, do którego obie strony są traktatowo zobowiązane. Umowy są pomostem ku niemu. A dopiero rzeczywista codzienna działalność, w której powinno się utrwalać nierozerwalne współżycie ku obopólnemu pożytkowi, będzie istotą rzeczy, rozstrzygającą o przyszłości stosunków Gdańska z Rzplitą.

St. St.

Wytrwały głos w Kownie

za pojednaniem polsko-litewskiem

Nowo powstałe w Kownie pismo litewskie ABC oświadczyło się odrazu za pojednaniem Litwy z Polską.

Naprzód stwierdziło ono, że przeważna większość mieszkańców Litwy pragnie tego pojednania, a sprawę sporu o Wilno można odłożyć na przyszłość, oraz wskazało na polityczne pobudki polityki pojednania: zapewnienie pokoju, zamiast groźby wojny, wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, obrona jednocześnie odzyskanej niepodległości.

W dalszem wystąpieniu stwierdza kowieńskie ABC, że za pojednaniem przemawiają także względy gospodarcze, w wywodach tej treści:

— Wileńszczyzna, posiadająca dzięki swej linji kolejowej, donosłe dla Polski znaczenie strategiczne, nie przedstawia dla niej pod względem gospodarczym wielkiej wartości, jako uboga i pozbawiona bogactw naturalnych. Stanowi ona, wobec braku stosunków z Litwą, pozbawiony naturalnego wylotu zakątek kraju. Znaczenie jej gospodarcze wzrosłoby znacznie po uregulowaniu stosunków polsko-litewskich. Obok Królewca, jako jedynego obecnie portu, dostępnego eksportowi z Wileńszczyzny, uzyskałaby ona wówczas Kłajpedę, która znów skorzystałaby dzięki wzmożeniu ruchu. Dla Polski pozatem korzystne byłoby otwarcie spławu Niemnem, dla Litwy zaś zwiększenie tranzytu.

Mówi się często, że Polska, jako kraj również rolniczy, nie przedstawia dla Litwy rynku zbytu jej produkcji, sama zaś mogłaby do Litwy kierować znaczne ilości swych wyrobów przemysłowych, ale nawet w obecnych warunkach, pomimo wysokich ceł, przedostają się do Litwy przez Gdańsk i kontrabandę znaczne ilości towarów polskich, na czem zarabia transport niemiecki.

Panujące w zduszonej Wileńszczyźnie ciężkie warunki gospodarcze, nie powinny cieszyć Litwinów, skoro mają oni nadzieję kraj ten odzyskać, wycieńczona prowincja potrzebowałaby wówczas nader wielkich środków. A obecne warunki pod względem gospodarczym fatalnie wpływają na stan Wileńszczyzny.

Kolej Grodno — Wilno — Dyneburg byłaby dla Litwy niezawodnie wielkim plusem, lecz samym uporem Litwa nie zdoła jej uzyskać, a również wątpić należy, by dało się tego dokonać siłą zbrojną, nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach.

Jedyną obecnie wskazaną rzeczą jest stworzenie większych możliwości rozkwitu gospodarczego Wileńszczyzny i większe zbliżenie z jej ludnością w celu pociągnięcia jej przykładem wyższego poziomu kultury. Jednocześnie, obok kulturalnych, będą mogli mieszkańcy Wileńszczyzny korzystać z materjalnych zasobów Litwy. Nie należy więc stawiać przeszkód bliższym stosunkom ludności Wileńszczyzny z ludnością niepodległej Litwy.

Sposób ujęcia tych wywodów na rzecz polityki pojednania obliczony jest na ucho litewskie i ma wskutek tego zabarwienie inne niżby się znalazło w uzasadnieniu tej samej polityki pojednania po stronie polskiej. Ale nie w tem rzecz. Najistotniejsze bowiem jest samo. pojawienie się i swobodne ujawnianie się w Kownie kierunku pojednania.

Siedem grzechów głównych

Sprawy Reichstagu

Orzeczenie prawnicze w Londynie

LONDYN, 20.9. (PAT). — Międzynarodowa komisja prawników, przeprowadzająca badania co do odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu, ogłosiła dziś wieczorem swe konkluzje:

1) komisja ustaliła, że van der Luebbe, nietylko nie jest członkiem partji komunistycznej, lecz nawet jest jej przeciwnikiem,

2) partja komunistyczna nie ma żadnego związku z pożarem Reichstagu,

3) Torgler, Dymitrow, Tanew i Popow nietylko są niewinni, ale ani pośrednio, ani bezpośrednio, nic wspólnego z pożarem Reichstagu nie mają,

4) dokumenty, zeznania świadków i cały materjał, jaki komisja posiada, wskazuje na to, że van der Luebbe nie mógł popełnić zbrodni sam jeden,

5) badanie wszelkich wejść do Reichstagu oraz wyjść z Reichstagu, czyni wysoce prawdopodobnem, że podpalacze wyzyskali podziemne przejście, prowadzące z Reichstagu do mieszkania prezydenta Reichstagu,

6) wypadek takiego pożaru w tym właśnie czasie, stanowił niewątpliwą korzyść polityczną dla partji narodowo-socjalistycznej,

7) komisja stwierdza, że istnieją poważne podstawy do podejrzenia, iż Reichstag zostnł podpalony przez kierownicze osobistości partji narodowo-socjalistycznej, lub z ich polecenia.

P. minister spr. zagr. w Paryżu

„Całkowita wspólność poglądów i zgodność wysiłków"

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 11.30 minister spr. zagr. p. Józef Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu szefem gabinetu radcą Dębickim i sekretarzem osobistym Friedrichem przybył do Paryża. Na dworcu powitany był przez ambasadora Chłapowskiego, członków ambasady i konsulatu generalnego R. P. oraz przez przedstawiciela min. spr. zagr. p. Paul Boncoura. Na dworcu powitał również p. ministra jenerał Denain, szef sztabu lotnictwa., b. szef misji wojskowej francuskiej w Polsce. Pani ministrowej wręczono liczne bukiety kwiatów m. in. bukiet od min. spr. zagr. Paul Boncoura.

U p. Paul Boncoura

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 3-ej popołudniu p. min. Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego został przyjęty przez min. spr. zagr. p. Paul Boncoura. Wizyta trwała około dwóch godzin. Min. Beck opuścił Quai d'Orsay o godz. 5-ej popołudniu.

U p. Daladiera

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 6-ej wieczorem p. min. Beck był przyjęty na godzinnej konferencji przez premjera Daladier'a.

Przyjęcie na Quai d'Orsay

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godzinie 8.30 wieczorem wydany został na cześć polskiego ministra bankiet na Quai d'Orsay z udziałem ok. 40 osób.

Urzędowy komunikat

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). O godz. 8-mej wieczorem ogłoszono następujący oficjalny komunikat o rozmowach ministra Becka z ministrem Paul Boncourem:

W godzinach popołudniowych minister Beck odbył z Paul Boncourem dłuższą rozmowę, w czasie której obaj ministrowie spraw zagranicznych omówili sytuację ogólną oraz szereg spraw, interesujących specjalnie Francję i Polskę.

Rozmowy te pozwoliły stwierdzić, **całkowitą wspólność poglądów i zgodność wysiłków**, dokonanych przez jedną i drugą stronę dla stabilizacji politycznej oraz ekonomicznej odbudowy Europy.

Obaj ministrowie byli zupełnie zgodni co do konieczności popierania środkami najlepiej dostosowanemi istotnej i możliwie najszybszej realizacji bardziej racjonalnej organizacji **krajów naddunajskich**.

Z drugiej strony ministrowie wyrazili zadowolenie ze szczęśliwego wpływu, jaki wywarło na całym wschodzie europejskim, a w szczególności na stosunki **polsko-rosyjskie, zawarcie paktu o nieagresji** i związanych z nim protokułów, jak również z poprawy stosunków pomiędzy Polską a Wolnem Miastem **Gdańskiem** wskutek ostatnio przeprowadzonych rokowań.

Z zadowoleniem stwierdzili ministrowie postępy, realizowane w dziedzinie stosunków międzynarodowych **w tej części Europy**, gdzie Polska ma bezpośrednie interesy.

W końcu serdecznej i przyjacielskiej rozmowy obaj ministrowie wyrazili pragnienie utrzymywania i rozwijania stałego i ścisłego kontaktu pomiędzy obu rządami **przy każdej sposobności**, a w szczególności w czasie przyszłych zebrań międzynarodowych.

Dodatek Aj. Havas

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). O godz. 22.15 agencja Havasa ogłosiła następujący komentarz swego redaktora dyplomatycznego o rozmowach dzisiejszych ministra Becka z ministrem Paul Boncourem:

Polska nie ukrywała pewnych obaw w czasie podpisywania **paktu 4-ch**. Rozmowy dzisiejsze oraz serdeczne i uroczyste przyjęcie ministra Becka stanowią świetny dowód, **że nic już nie pozostało z przejściowych trudności** i że przyjaźń polsko-francuska, tak niezbędna dla bezpieczeństwa obydwu krajów i pokoju europejskiego nie zmniejszyła się. Obecnie ta solidarność polsko-francuska uległa jeszcze wzmocnieniu.

Ta wymiana poglądów polsko-francuskich **łączy się z serją rozmów**, które toczą się pomiędzy **Francją z jednej strony, a Anglją, Włochami i Ameryką** z drugiej strony i które, jak wiadomo, doprowadziły do znamiennego zbliżenia poszczególnych tez.

Z drugiej strony Polska jest bezpośrednio zainteresowana w tem **wszystkiem, co się dzieje w Europie centralnej.**

Należy ponadto wyrazić zadowolenie spowodu zgodności obu krajów w dziedzinie zaaprobowania polityki pokojowej, jaka się przejawiła w ostatnich miesiącach wśród państw **Europy wschodniej.**

W ten sposób rozmowy francusko-polskie stanowią **ogniwo w łańcuchu rozmów**, które ostatnio Paul Boncour i premjer Daladier odbyli już z królem Borysem i węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kanya, i które francuscy mężowie stanu spodziewają się przeprowadzić w Genewie z przedstawicielami rządu Małej Ententy.

Spiskowa jaczejka hitlerowska

w Austrji

Tajna umowa z Brunatnym Domem

WIEDEŃ 20.9 (PAT). Pisma wiedeńskie podają szczegóły o odkryciu tajnej centrali hitlerowskiej w Wiedniu. Centrala ta ukryta była w stowarzyszeniu Bund Oberland, które dla zmylenia śladów, manifestowało pozornie swą gotowość do przystąpienia do Frontu Narodowo-Stanowego, utworzonego przez wicekanclerza Winklera. Podczas rewizji znaleziono liczne listy i dokumenty, z których wynika, że centrala uprawiała na wielką skalę szpiegostwo polityczne.

Dotychczas aresztowano 15 osób, między innymi komisarza policji wiedeńskiej w czynnej służbie, dr. Ottona Begusa, który będzie oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Dr. Begus był osobistym przyjacielem ks. Starhemberga w czasie kiedy Bund Oberland urządzał walki partyzanckie na Górnym Śląsku. Za protekcją ks. Starhemberga dostał się dr. Begus przed trzema laty do policji wiedeńskiej.

WIEDEŃ 20.9 (PAT). Sprawa wykrytej przez policję wiedeńską tajnej centrali narodowo-socjalistycznej zatacza coraz szersze kręgi. W ciągu dnia dokonano dalszych aresztowań, tak iż liczba aresztowanych wynosi obecnie 22. Policja bada skonfiskowane dokumenty, które rzucają ciekawe światło na stosunki centrali wiedeńskiej z organizacjami zagranicznemi.

Pomiędzy skonfiskowanemi dokumentami znajduje się **tajna umowa** między kierownictwem narodowo-socjalistycznem, znajdującem się obecnie w Monachjum, a kierownictwem stowarzyszenia Bund Oberland. W myśl tej umowy Bund Oberland przyjmuje narodowych socjalistów w poczet swych członków, by szkolić ich wojskowo i utworzyć z nich korpus, który w odpowiedniej chwili urzeczywistni z bronią w ręku cele polityczne stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Narazie jednak, według tej umowy, Bund Oberland ma zachować pozory legalności, a nawet ma przyłączyć się do Frontu Narodowo-Stanowego, utworzonego przez wicekanclerza Winklera.

W niedzielnej manifestacji Frontu Narodowo-Stanowego wzięło udział, jak donoszą dzienniki, 300 członków Bund Oberland.

Według umowy, wszystkie te kroki miały być przedsięwzięte poza plecami legalnego zarządu Bund Oberland, a w odpowiednim czasie legalny zarząd miał być przymusowo usunięty.

Stanowisko Anglji

w sprawie rozbrojenia

LONDYN, 20. 9. (PAT.). Dzisiejsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego, które trwało 2 i pół godziny, poświęcone było omówieniu francuskich warunków rozbrojenia, przywiezionych z Paryża przez podsekretarza stanu Edena.

Dyskusja wykazała, że większość członków rządu brytyjskiego jest za **natychmiastową kontrolą zbrojeń**.

Premjer Macdonald i minister spraw zagr. Simon wysuwali konieczność uzyskania od Francji **wzamian** za zgodę na natychmiastową kontrolą, definitywnych propozycyj, zarówno co do rozmiaru ewentualnych **redukcyj zbrojeń**, jakie Francja gotowa jest poczynić, oraz co do **daty**, kiedy Francja takie częściowe rozbrojenie może uskutecznić.

Wyniki obrad gabinetu zreasumować można jako wyrażenie w zasadzie zgody Wielkiej Brytanji na natychmiastową kontrolę zbrojeń, przyczem sformułowanie tej kontroli, a zwłaszcza określenie, w jaki sposób ma ona być stosowana, stanowić będzie przedmiot przetargów, w toku których Wielka Brytanja wysuwać będzie żądania, wykraczające poza granice tego, co obecnie Francja proponuje zarówno co do redukcji swoich zbrojeń, jak i co do daty wprowadzenia jej w życie.

LONDYN, 20. 9. (PAT.). Minister spraw zagranicznych John Simon uda się w końcu b. tygodnia wraz z podsekretarzem stanu Edenem do Paryża, skąd następnie wyjedzie do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. W czasie pobytu w Paryżu minister zakomunikuje rządowi francuskiemu stanowisko gabinetu brytyjskiego wobec poglądów francuskich. Rozmowy ministra nie będą miały charakteru urzędowego. Koła dobrze poinformowane zaprzeczają kategorycznie pogłoskom jakoby ostatnie rozmowy francusko-angielskie na temat rozbrojenia doprowadziły do konfliktu.

Sigrida Boo 33)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Zatrzymał w powietrzu łyżkę, którą właśnie prowadził do ust: — Że też i tu ugaszczają nas zupą z zielonego grochu i słonemi paluszkami. Potrawa prawię przez wszystkich nielubiana, lecz modna w tym sezonie... — Potem dodał, wodząc dookoła bezradnym wzrokiem: — Tak jest rzeczywiście, za dobrą sprawę, nie mogę sobie pozwolić na romantyzm, pomimo to niech pani sobie kiedy wyobrazi świat, zamieszkały wyłącznie przez ludzi powyżej sześćdziesiątki, a wtedy będzie pani miała poniekąd pojęcie, jak wygląda życie bez romantyzmu. Dlaczegóż okolice, które się ma w pamięci z lat dzieciństwa, wydają się nam ładniejsze i bardziej nastrojowe od innych? Dlatego, że oglądamy je w blasku romantyzmu, który z biegiem lat, zależnie od stopnia, w jakim pastępuje zwapnianie arteryj, ginie w nas. Młodzież zawsze jest romantyczna, jedynie zmieniają się formy, jak zresztą we wszystkiem. Romantyzm jest wyższem dążeniem, jeżeli wogóle coś podobnego istnieje.

— No, nareszcie, teraz pan mówi tak samo, jak inni ludzie — odrzekłam. — To ostatnie można było nawet zrozumieć...

Odprowadzając mnie do domu, niósł moje obwinięte w papier pachnace pantofle; miał nieco strapioną minę, a ponieważ wiem, że nic tak człowieka nie rozwesela, jak opowiadanie o głupstwach, które popełnił bliźni, więc opowiedziałam mu o swoich perypetjach przy stole. I rzeczywiście, zanosił się od śmiechu, a na pocieszenie zwierzył mi się, że on również wypożyczył smoking — swój własny sprzedał bowiem jeszcze jako student.

— Ale ten od mego przyjaciela jest już niemodny — starał mi się wyjaśnić — jakgdyby każde dziecko tego nie widziało. — Pozatem mam wrażenie, że pani nie może chełpić się stałym brakiem gotówki, pani, która jeszcze nigdy nie była bez obiadu, albo też nie miała nic w kieszeni poza kwitem lombardowym.

Było późno, inteligencja nam nie dopisywała, a wreszcie całkiem usnęła.

Björn Randers zaśpiewał jakąś piosenkę. Ogarnął mnie lęk, że zacznie się zwierzać. A za nic nie chciałam do tego dopuścić. I dlatego ani przez sekundę nie zatrzymałam się z nim dłużej przed bramą, niż konieczność tego wymagała. Jeszcze nie zdążyłam wejść do sieni, gdy zawołał za mną poprzez staromodną, w esy floresy, kratę naszej bramy, czy nie zechciałabym pójść z nim jutro do kina.

Czułam się w obowiązku przemówić mu do rozsądku:

— Cóż to za lekkomyślna propozycja po naszej poważnej rozmowie o ciężkich czasach! — Uśmiechnął się. Jego ostro zarysowana twarz tkwiła prawie cała w kracie bramy.

— Niech pani chwilkę zaczeka, zanim pani odejdzie. musi pani rozwiązać zagadkę. Co jest szczytem ubóstwa?

Zatrzymałam się na ostatnim stopniu, nie wiedząc, co odpowiedzieć. — Szczytem ubóstwa jest, kiedy nie można się najadać do syta. — Kiedy nie ma się dostatecznej ilości pieniędzy, żeby mieszkać w przyzwoitym domu i t. p. wyliczałam.

— Nie zgadła pani! — powiedział triumfująco. — Szczytem ubóstwa jest nie móc sobie nawet pozwolić na zakochanie się w kimś, który się nam bezgranicznie podoba! Ale tak źle jeszcze nie jest ze mną. A więc do jutra, o siódmej!

VIII.

Tr—r—r—r—r!

Budzik spełniał swój, pożałowania godny, obowiązek i dzwonił, podczas gdy mała wskazówka ostrzegawczo wskazywała na cyfrę VII. Stojąc wysoko na półce i spoglądając na nasze trzy łóżka, dzwonił, a nam się zdawało, że to ujada jakiś wściekły pies podwórzowy.

Pomimo to żadna z nas się nie poruszyła i w pokoju panowała ciemność. Nagle budzik umilkł, jakgdyby chciał powiedzieć, że już spełnił swój obowiązek i teraz niechaj inni wezmą się do roboty.

I rzeczywiście, zaraz potem odczułam jakby mnie ktoś nawpół śpiącą szarpnął. Jeszcze nie otworzyłam oczu, ale przewróciłam się na drugi bok, żeby pokazać, że już wstąpiło we mnie życie. Zaraz potem zaskrzypiało również i łóżko Solveig, ogólnie przezwane „gałganiarską skrzynią", ze względu na puchową kołdrę w kwiatki, w wielu miejscach połataną. Ostrzegawczy dzwonek budzika przedewszystkiem dotyczył Solveig. Należała do tych najbardziej uciemiężonych, które zajmują się gospodarstwem, a więc już o siódmej muszą być na nogach.

(D. c. n.).

Wiadomości polityczne

P. Wierciński

Centrowy senator gdański, Wierciński, który zrzekł się mandatu na żądanie Centrum, został ponownie wybrany głosami hitlerowców.

Do Gdańska

Do Gdańska udaje się z prezesem rady ministrów również minister przemysłu i handlu, dr. Zarzycki. Ministrowie polscy w Gdańsku zamieszkają w gmachu komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej.

Rektorzy na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj rektorów czterech wyższych uczelni stołecznych, którzy przybyli przedstawić się P. Prezydentowi.

Podpisy Polski i Turcji

Z okazji ratyfikacji londyńskiego protokułu o definicji napastnika, minister Beck podkreślił w depeszy do rządu tureckiego znaczenie, jakie posiada położenie po raz pierwszy podpisu Polski i Turcji na jednym dokumencie, stwierdzającym dążenie tych państw do utrwalenia pokoju. Na depeszę odpowiedział w zastępstwie nieobecnego ministra spraw zagranicznych, p. Sukru - Kay.

Marsz. Piłsudski

Z Zaleszczyk donoszą, że wyjechał stamtąd, względnie z przyległego Czerwonogrodu, minister spraw wojskowych, marszałek Piłsudski, udający się przez Czortków, Tarnopol, Lwów, Przemyśl do Krakowa.

P. Witczakowa
Nie pozwala...

Kat. Aj. Prasowa donosi z Łomży:

Z różnych stron dochodzą nas z kół rodziców lub duchowieństwa skargi na zwalczanie przez niektóre dyrekcje szkół państwowych sodalicyj marjańskich, krucjaty eucharystycznej lub innych organizacyj religijnych. Dochodzą nas te skargi także z Łomży, która stała się sławną przez dziwne metody wychowawcze w jej szkołach stosowane.

Z nowym rokiem szkolnym np. kierowniczka żeńskiego gimnazjum państwowego w Łomży p. Witczakowa, która w ubiegłym roku zdołała przeprowadzić w Ministerstwie nagłe utrącenie prefekta bez żadnej jego winy, wskutek czego i teraz jeszcze ta szkoła jest bez nauki religji, zabroniła sodalistkom udawania się na nabożeństwa i zebrania sodalicyjne w godzinach pozaszkolnych bez jej zgody (?). Uczenice należące do sodalicyj marjańskich narażane są na przykrości ze strony kierownictwa szkoły.

Czas najwyższy, aby p. Minister W. R. i O. P. wydał okólnik zabraniający dyrekcjom szkół przeszkadzania młodzieży w tych praktykach pobożności, które Kościół ma prawo zalecać i wprowadzać między swoich wiernych, obejmujących także młodzież, do szkół uczęszczającą.

Ojciec św.
O publicystyce

18-go b. m. Ojciec św. przyjął na audjencji członków Międzynarodowego kongresu Publicystów. W wygłoszonem przy tej okazji przemówieniu Papież podkreślił znaczenie publicystyki, która winna stać na straży moralności zarówno przez swą istotę, jak i sposób jej prowadzenia. Jako przykład postawił tu Ojciec św. dwóch wielkich pisarzy włoskich, o sławie światowej.

Po katastrofie
polskich lotników

Moskwa, 20.9 (PAT). Pełniący obowiązki polskiego attache wojskowego kpt. dypl. Harland odwiedził członka rady rewolucyjno - wojennej i dowódcę sowieckich sił lotniczych Alksnisa i złożył mu podziękowanie w imieniu dowództwa lotnictwa polskiego za pomoc, okazaną przez sowieckie lotnictwo wojskowe dyr. Filipowiczowi oraz za honory wojskowe, oddane przez dowództwo czerwonej armji w czasie transportowania zwłok ś. p. kpt. Lewoniewskiego do kraju.

Władze lotnicze otrzymały od poselstwa polskiego w Moskwie wiadomość, że dziś rano przybędzie tam z Jadrina dyr. Filipowicz.

Sprawa zamordowania ś. p. Chudzika

Honorowy złodziej i bojaźliwy adwokat

Zeznania maj. Owoca: zbrodnia wyłącznie polityczna

(Trzeci dzień rozprawy)

SANOK 20.9. Publiczność tłumna. W rękach mają gazety narodowe, jako jedynie informujące dokładnie o rozprawie. Sąd oznajmia o powołaniu nowych świadków, Szafrana i Brysia, którym też Drewiński i Stankiewicz proponowali zabicie Owoca, oraz inż. Letancha, na stwierdzenie tego faktu. Natomiast adw. Kęcki i inni mają zeznać, że Jajko działał z zemsty osobistej.

Czy może „obmyć nogi" Owocowi?

Zeznaje pierwszy pod przysięgą inż. Letanche, członek Str. Nar., siwy, starszy pan.

Przew.: — Co pan wie o nakłanianiu przez Drewińskiego i Stankiewicza Brysia?

—Bryś opowiadał mi, że komisarz Drewiński zapytywał go, czy nie mógłby „obmyć nóg majorowi Owocowi". Nadto Stankiewicz miał namawiać Brysia do fałszywych zeznań, a po zabójstwie Chudzika zawołał Brysia starosta Nazimek i powiedział mu: „To ty Bryś zabiłeś Chudzika". Bryś starostę wyśmiał.

Przew.: — Co to znaczy „umyć nogi"?

Św.: — W gwarze mętów brzozowskich znaczy to tyle, co zamordować.

Przewodniczący do Stankiewicza: — Co pan na to?

Stankiewicz: — Co do tej fałszywej przysięgi, to na prośbę ks. Bielawskiego (sanator brzozowski) apelowałem do Brysia, aby dla ks. Bielawskiego dostarczył jakich dowodów przeciwko Owocowi.

Osk. Drewiński: — Był u mnie raz Bryś i chciał mi sprzedać drzewo. Wyprosiłem go od siebie, o żadnem „myciu nóg" nigdy nawet nie słyszałem.

Dr. Fel do inż. Letancha: — Za kogo pan uważa Brysia?

Św.: — Za konfidenta policji. Często mi się chwalił, że policja za przynoszenie informacyj pozwala mu grać w „trzy karty".

Dr. Fel.: — Co pana ta historja obchodziła?

Św.: — Zajmuję się jako narodowiec polityką, a nadto w 1930 r. przyszedł do mnie inny złodziej, Szafran, i powiedział mi, że mu policja brzozowska kazała mnie unieszkodliwić. Dlatego przy sprawie mjr. Owoca zainteresowałem się Brysiem.

Jestem złodziejem ale nie bandytą...

Skolei staje przed sądem Jakób Bryś.

Przew.: — Kto pana namawiał?

Bryś: — Stankiewicz mnie namawiał do fałszywej przysięgi przeciw Owocowi, którego zaskarżył do sądu ks. Bielawski.

Przew.: — No, ale jak to było z morderstwem?

Bryś: — Przynosiłem policji różne wiadomości. Raz komisarz Drewiński powiedział: „Ten Owoc jeździ po wsiach, trzeba mu nogi obmyć". Przypuszczałem, że znaczyło tyle, co wybić. **Odszedłem oburzony. Ja jestem złodziejem, a nie żadnym bandytą.** Niedługo potem do zabicia Owoca namawiał mnie Stankiewicz, ale ja go wyśmiałem, bo Owoca bym zabił, a mnieby powiesili, i tak mieliby w Brzozowie zupełny spokój. Po zabiciu Chudzika Stankiewicz mi oświadczył, że ja jestem mordercą. Trochę się bałem, ale potem aresztowano Stankiewicza i miałem spokój.

W konferencji z Drewińskim i Stankiewiczem, Bryś w oczy im podtrzymuje swoje twierdzenia, którym oni przeczą. Stankiewicz przyznaje tylko, że „co do ks. Bielawskiego, to prawda".

Następnie przewodniczący zwraca się do Brysia:

— Bryś, byliście karani za kradzieże i za grę w „trzy karty"?

Bryś: — Tak jest. Ponieważ jednak ustawa tej gry teraz zabrania, więc przestałem.

Przew.: — **A robił pan kiedy nożem?**

Bryś oburzony: — Broń Boże, za **honorowy jestem**. U mnie w domu straszna bieda, a ponieważ inni mają majątki, więc czasami biorę.

Rewelacje „honorowego złodzieja" zrobiły **wielkie** wrażenie.

Zeznania maj. Owoca
Motywy zbrodni — polityczne

Wśród ogólnego skupienia i ciszy, składa zeznanie mjr. Owoc, zaprzysiężony, jako świadek.

Opowiada o scenie mordu. Sąd ogląda marynarkę, w której był wtedy. Jest w niej 17 dziur. Owoc otrzymał 22 śruty, jeden z nich, jak wykazał Rentgen, przeszedł tuż koło serca.

Na pytanie przewodniczącego stwierdza świadek, że nie było żadnych nigdy powodów nienawiści czy urazy Jajki do niego. Nigdy nie było mowy o usunięciu brata Jajki z Kasy Spółdzielczej.

Przew. — Co pan uważa za tło zamachu?

Mjr. Owoc. — Wyłącznie tylko motywy polityczne.

Świadek wiedział, że Stankiewicz go inwigiluje. Z Drewińskim nie utrzymywał żadnych stosunków. Bryś przychodził do Biura Porad Prawnych, które wraz z ś. p. Chudzikiem prowadził, zresztą zupełnie bezpłatnie.

Dr. Pieracki: — Czy po odzyskaniu przytomności przez pana przeprowadzał kom. Drewiński jakie śledztwo?

Mjr. Owoc: — O nic mnie nie pytał.

Dr. Pieracki: — Obiło się nam o uszy, jakoby pan był zdrajcą ojczyzny. Jakie pan major posiada odznaczenia?

—Trzykrotny krzyż walecznych odznaczenia francuskie i kilka innych polskich. W roku 1918 wstąpiłem do V Dywizji Syberyjskiej, przebyłem kampanję antybolszewicką na Uralu, następnie wróciłem do Polski, niedługo potem zostałem majorem.

Dr. Pieracki: — Poczem, usunięto pana z wojska?

Mjr. Owoc: — Tak jest, po maju.

Z zeznań dalszych świadków, sensacyjne było oświadczenie rej. Gwoździa, który stwierdził:

— W poniedziałek po morderstwie spotkał mnie Stankiewicz i powiedział: „Wie pan rejent, że to Owoc miał być zabity, a nie Chudzik".

Autem starosty do więzienia

Popołudniu zeznaje posterunkowy **Matejko.**

Przew. — Czy pana nie zdziwiło, że Drewiński podał w więzieniu Jajce rękę i dodawał mu otuchy?

Matejko — Nie, bo ja tak samo robię.

Dr. Pieracki. — Czy często p. Drewiński odstawiał więźniów do kryminału autem starosty?

Matejko. — Nigdy, to był pierwszy wypadek.

Przew.: — Kto zwykle odwozi przestępców do więzienia?

Matejko: — Posterunkowi.

Na pytania dalsze przewodniczącego, świadek opowiada:

— Gdy dowiedziałem się, że Chudzik jest zabity, nabrałem podejrzeń, że Jajko jest mordercą, gdyż poprzednio dowiedziałem się, że kupił on u Mrozka strzelbę, która mocno bije.

Gdy spotkałem się ze Stankiewiczem, podzieliłem się z nim podejrzeniem. Stankiewicz mówił mi wówczas, że to niemożliwe, gdyż Jajko grał u niego w mieszkaniu w karty.

Przew.: — Stankiewicz więc dawał Jajce w ten sposób alibi?

— Tak. Z podejrzeniami zwróciłem się również do Drewińskiego i Krasowskiego.

Przew.: — Panie Drewiński! Dlaczego, gdy świadek już we wtorek wyraził panu swoje podejrzenia, nie kazał pan aresztować Jajki?

Drewiński: — Bo już byli zwierzchnicy na śledztwie.

Przew.: — Pan powinien był to zaraz uczynić, a nie po 8 dniach.

Adw. Pieracki do Matejki: — Gdy pan szukał strzelby, czy teren był zabezpieczony?

Świadek: — Nie.

Następnie rusznikarz stwierdza indentyczność strzelby, którą popełniono zbrodnię.

Wesołość wprowadza posterunkowy Krzywonos, który przewodniczącego tytułuje: „Panie wysoki trybunale"...

Adwokat, który się bał

Św. dr. Eugenjusz Kęcki, syndyk Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzozowie, gdzie był urzędnikiem Jajko. Świadek ten jest ogromnie ważny dla sprawy, gdyż przed morderstwem Jajko zwierzył mu się z zamiarem zabicia Owoca.

„Nie chciałem wiedzieć..."

Przew. — Dlaczego mu pan nie odradził mordu?

Św. — Byłem przerażony.

— Ładny z pana mężczyzna!

— Pozatem **nie chciałem nic o tem wiedzieć.**

— Czy pokazywał panu mecenasowi broń?

— Oczywiście, duży rewolwer.

Dr. Pieracki. — Panie doktorze, pan mówi, że Jajko z głupoty to panu powiedział. A czy mówił on o Stankiewiczu i Drewińskim?

Dr. Kęcki. — Mówił, że kom. Drewiński tak będzie prowadził śledztwo, że nikogo nie znajdą.

Dr. Pieracki. —A on przy panu powiedział: „Może teraz Owoca dostanę i zjem". Pan nic na to?

Dr. Kęcki. — Byłem przerażony i nie mogłem wstać z krzesła...

Dr. Pieracki z oburzeniem: — A wtedy, kiedy popełniono morderstwo, to pan też nie mógł wstać z krzesła i powiadomić o tem władz?

Dr. — Kęcki (blady): — Skoro się dowiedziałem, że wmieszany jest w morderstwo wywiadowca Stankiewicz i kom. Drewiński, bałem się, aby mnie, jako niewygodnego świadka, nie zastrzelono.

Dr. Pieracki. — Proszę to zaprotokułować, to jest ogromnie ważne.

Oświadczenie Kęckiego wywołało na sali ogromne wrażenie. Tembardziej, że Kęcki należy do BB.

Skonfrontowany z Drewińskim, świadek usiłuje wyplątać się ze złożonego przed chwilą oświadczenia, iż bał się, że jego także zastrzelą. Twierdzi, że bał się, ale Jajki. Na sali syki.

Następuje konfrontacja z Jajką, który mówi Kęckiemu: „Powiedziałem przecież panu, że przyszło pismo, aby „endeka" Owoca zabić. To, że chciałem zabić Owoca z zemsty osobistej, pan, panie mecenasie sobie zmyślił. Pan broni usuniętego starosty Nazimka, bo on panu dał posadę syndyka.

W czasie zarządzonej po zeznaniach tego świadka przerwy, szeroko omawiano rolę dr. Kęckiego w brzozowskiej zbrodni, przyczem prawnicy wyrażali zdanie, że jego osobą powinny się zająć instancje adwokackie.

Co słyszeli inni

Urzędnik skarbowy, Orłowski, zeznaje, że słyszał raz z ust Stankiewicza: Ten Owoc nie będzie już długo chodził po świecie.

Urzędnik sądowy, Nowicki, słyszał, jak Stankiewicz mówił do Jajki:

„Nie mów tyle, bo się wygadasz". Na co Jajko odparł: „Nie bój się, co obiecałem, to zrobię". Było to na tydzień przed zbrodnią.

Na tem rozprawę przerwano.

Sobieski — „polski Godfryd de Bouillon"
na chwilę „zjednoczył Europę"
stwierdza publicysta angielski

Świeżo zakończone wielkie i wspaniałe uroczystości wiedeńskie, które obracały się głównie koło 250-ej rocznicy obrony Wiednia, przypomniały światu rolę, jaką Polska odegrała w charakterze obrońcy Zachodu i chrześcijaństwa. Cała prasa europejska rocznicy zwycięstwa Sobieskiego poświęciła nieraz po kilka artykułów, zawsze podnosząc jego niezapomniane zasługi dla obrony Krzyża i cywilizacji. **Zgrzytem były tylko artykuły prasy niemieckiej z Rzeszy,** usiłującej — bez powodzenia zresztą — **„odbronzowić"** wielką postać króla Polaków.

Pozostała prasa Europy zachodniej, austrjacka, francuska, angielska, czeska, węgierska, nawet odległej Hiszpanji i Katalonji, nie znajduje dość słów, by oddać hołd należny Janowi III, uczcić Polaków i stwierdzić nieskończoną jeszcze rolę dziejową Polski jako bezinteresownego obrońcy chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu. Wielki organ holenderski „Maasbode" w jednym tylko numerze z dnia 10 b. m. poświęca Janowi III aż dwa artykuły, opatrując je pięknemi i doskonale wykonanemi ilustracjami. Podobnie uczyniły inne pisma różnych narodów, z „Osservatore Romano", organem watykańskim na czele.

Jednym z najpiękniejszych jest artykuł **Gregory Macdonalda**, umieszczony w londyńskiem **„The Universe"**. Autor, jak widać świetnie obznajmiony z historją i doskonale orjentujący się w stosunkach współczesnych, przeprowadza paralelę między sytuacją Polski w r. 1920, a duchem ożywiającym rycerstwo polskie za czasów odsieczy wiedeńskiej, podkreśla analogję postaci papieży Inocentego XI i Piusa XI i na tem tle rysuje postać Jana III jako **„bohatera ostatniej krucjaty"** (The Hero of the last Crusade). „Sobieski — pisze „Universe" —który od dziecka— a przed nim jego ojcowie, walczył przeciw Wschodowi, nie potrzebował nawiązywać do krzyżowych tradycyj. Było to we krwi jego. **Europę widział jako jedność: chrześcijaństwo.** Zanim jednak mógł ruszyć, musiał przeciwstawić się heretykom politycznym nowej Europy, którzy **przedewszystkiem wysuwali swe narodowe i dynastyczne interesy**, przeciwko samemu Cesarzowi, który chętnie skierowałby inwazję turecką na Polskę, przeciwko Węgrom, łączącym się z Turkami, przeciwko Ludwikowi XIV „l'etat c'est moi", który siał w Polsce intrygi i który spodziewał się wyzyskać na swą korzyść niebezpieczeństwo tureckie. **Dyplomacja rozbitego chrześcijaństwa była taka sama, jak później w r. 1920.**

Sobieski, którego **Karol Lotaryński porównał do Godfryda de Bouillon, wiedział, że zwycięstwo jego, praktycznie biorąc, było tylko połowicznem: należało bowiem odrzucić barbarzyńców spowrotem do Azji, dokończyć dzieła Godfryda, wybawić południowych i wschodnich Słowian. Dokonał jednak Sobieski czego innego: na krótki coprawda moment uzyskał jedność Europy.**

Gdy Wschód znów podniósł się w r. 1920, wtedy pokazało się, że Matka Boża, której tak Sobieski za zwycięstwo dziękował, nadal czuwa nad Wisłą. (KAP.).

Zawody balonowe w Jabłonnie
o puhar płk. Wańkowicza

Bieżący sezon lotniczy, mimo że ma się ku końcowi, przyniesie nam jeszcze jedne zawody ogólno - krajowe.

Dnia 25 września w poniedziałek o godz. 10-ej rano nastąpi z Jabłonny start do zawodów balonowych o puhar im. płk. Wańkowicza. Zawody te urządzane są w Polsce poraz 6-ty. Pierwsze odbyły się w roku 1925. Noszą nazwę twórcy formacyj balonowych w Polsce płk. Aleksandra Wańkowicza.

Puhar zawodów jest nagrodą przechodnią. Ostatnio dwukrotnie zdobył go por. Władysław Pomaski, lecąc w r. 1930 na balonie „Warszawa", w r. 1931 zaś na balonie „Kraków". W tegorocznych zawodach weźmie udział 7 balonów.

Dogodne rozkłady pociągów z Warszawy do Jabłonny i z powrotem umożliwiają publiczności warszawskiej wzięcie udziału w efektownej imprezie, organizowanej w Jabłonnie z okazji startu balonów.

Smierć
na „bieda-szybie"

SOSNOWIEC, 21. 9. Mimo zwalczania przez władze eksploatacji węgla z t. zw. „bieda-szybików", zdarzają się raz poraz wypadki, pochłaniające ofiary w ludziach. Liczne są jeszcze szybiki w Zagórzu.

Do jednego z nich zjechało po prymitywnie przymocowanej linie kilku bezrobotnych z Gołonoga. Głębokość eksploatowanego szybiku wynosiła około 8 metrów. Nagle oberwała się jedna ze ścian szybiku. Kilku robotnikom udało się na czas odskoczyć, zwały węgla przywaliły jednak Teofila Piekarskiego.

Natychmiast wszczęto akcję ratunkową i Piekarskiego nieprzytomnego wydobyto na powierzchnię. Po przewiezieniu do szpitala Piekarski zmarł po dwóch godzinach.

Tajemnica bojówek ukraińskich

Zeznaje trzeci oskarżony - Baranowski

w procesie o zamordowanie ś. p. Tadeusza Hołówki

SAMBOR, 21. 9. (tel. wł.). Rozprawa wczorajsza przeciwko mordercom ś. p. posła Tadeusza Hołówki rozpoczęła się z dużem opóźnieniem, ze względu na nieprzybycie sędziego przysięgłego Lorentza. Jak już o tem donosiliśmy wczoraj sędzia Lorentz, który czuł się niedobrze, wyjechał do Drohobycza i dostał tam ataku sercowego.

Odnaleziony sędzia

Wszczęto poszukiwania w których wyniku sędzia Lorentz zjawił się dopiero o godzinie 2-ej popołudniu w sądzie, tłumacząc się chorobą. Trybunał sądzący sskazał Lorentza na 200 zł. grzywny. Jednocześnie przewodniczący zapowiedział, że na przyszłość w podobnych wypadkach stosować będzie najwyższy wymiar kary, a więc grzywnę w wysokości do 1000 zł.

Trzeci oskarżony

Trzeci oskarżony, Roman Baranowski, którego rewelacyj czekano z prawdziwą niecierpliwością, jest młodym, 29-letnim eksstudentem politechniki. Syn księdza grecko - katolickiego, o przystojnej, choć pooranej dużemi bruzdami twarzy. Ubrany jest z niezwykłą starannością, a ładnie zaczesane ciemne włosy lśnią się jakgdyby były wypomadowane. Mówi tak cicho, że zarówno ława przysięgłych, jak i obrona, nie może jego słów dosłyszeć. Tłumaczy to gruźlicą płuc.

— Należałem do U. O. N. — mówi Baranowski — od 1924 r. Po napadzie na pocztę w Kałuszu aresztowano mnie i wyrokiem sądu skazano na trzy lata więzienia. Wypuszczono mnie z więzienia po dwu latach i 4 miesiącach. Zostałem bez środków do życia. Organizacja odmówiła mi pomocy i wyrzuciła z partji. Zetknąłem się z kom. Czechowskim, który za cenę posady namówił mnie do oddawania usług w charakterze konfidenta. Było to w roku 1929.

Więcej czasu poświęca Baranowski wyjaśnieniu kwestji wręczenia broni Hnatowowi. Przyznaje on, że pożyczył rewolwer komendantowi organizacji bojowej, który prosił go o to, ponieważ zamierzał dokonać napadów terorystycznych, w szczególności na pocztę w Borysławiu i na jubilera w Truskawcu.

Napady dla pieniędzy

„Ludzi mam — brak mi pieniędzy i broni również mam mało" — mówi Hnatow w rozmowie z Baranowskim. Prosił go o pomoc i radę. Baranowski miał oświadczyć wówczas Hnatowowi, że konmenda krajowa U. O. N. nie zaaprobuje tego planu terorystycznego, gdyż panowała wówczas tendencja zaprzestania walki. Mimo to użyczył rewolweru Hnatowowi za pośrednictwem profesora muzyki Ogrodnika i członka U. O. W. Kryski, który wręczył rewolwer Hnatowowi. Rewolwer pożyczył Baranowski od ucznia 8-ej klasy Berezińskiego, który był czynnym członkiem U. O. N. i posiadał cały arsenał broni w domu. Bereziński zginął od kul w czasie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Jak wykazało śledztwo, rewolwer ten użyty był przy zabójstwie ś. p. Hołówki, przyczem Baranowski po odebraniu go od Hnatowa, zwrócił się rzekomo do kom. Czechowskiego i miał mu powiedzieć, że posiada rewolwer, którym zabito Hołówkę i zapytać przytem, czy może go sprzedać. Kom. Czechowski miał tę sprawę zbagatelizować.

Okoliczności mordu

Mord truskawiecki nastąpił, zdaniem Baranowskiego, w następujących okolicznościach. Po akcji terorystycznej, będącej odpowiedzią na t. zw. pacyfikację przebywający w Berlinie komendant U. O. N. Konowalec, zalecił wstrzymanie wystąpień. Wówczas w organizacji wytworzyły się dwa odłamy: Jeden, który podporządkował się Berlinowi, drugi — opozycyjny — z Kossakiem, Gabryszewiczem i Hnatowem na czele, który chciał uprawiać nadal teror, aby utrzymać ducha w narodzie ukraińskim. Mord truskawiecki był więc, zdaniem Baranowskiego, dokonany na własną rękę przez odłam opozycyjny.

Wysłannik Konowalca

Wobec powstałego rozłamu w U. O. N. zjechał do Lwowa specjalnie delegowany z Berlina wysłannik Konowalca, Sajkiewicz, który zamierzał utworzyć dawną U. O. W. ukraińską organizację wojskową, jako organizację bojową, aby w ten sposób zlikwidować opozycję.

W tym celu odbył konferencję z Baranowskim i proponował mu objęcie stanowiska zastępcy komendanta krajowego organizacji bojowej. Wówczas Gabryszewicz wysłał list do Konowalca, że jeżeli nie będzie uznane stanowisko opozycji, to powtórzy się Truskawiec pierwszego i drugiego wydania. Z tego i z innych rozmów Baranowski wyciągnął wnioski, że mord był dziełem terorystycznej grupy Hnatowa, o czem zawiadomił kom. Czechowskiego, podając jednak mylne nazwiska rzekomych sprawców mordu. Informacje Baranowski czerpał z różnych źródeł. M. in. wiadomości udzielała mu kurjerka U. O. N. Marja Fedusewiczówna, z którą łączyła go znajomość.

Zapiera się...

Na pytanie przewodniczącego Baranowski do winy należenia do U. O. N. nie przyznaje się, twierdząc, iż utrzymywał kontakt z organizacją z polecenia policji. Chociaż przewodniczący wykazywał, iż Baranowski cieszył się niezwykłem zaufaniem władz U. O. N., że — jak to sam zresztą oskarżony twierdził—miewał konferencje z wybitnymi działaczami organizacji, a nawet proponowano mu wysokie stanowisko konspiracyjne, Baranowski zapiera się uparcie, że od 1928 r. do organizacji nie należał. Dopiero przy pytaniach prokuratora i adw. Szurleja zaczyna się plątać. Mówi, iż w 1929 roku był sądzony przez trybunał rewolucyjny w Pradze. Nie wie, albo nie chce powiedzieć za co, i twierdzi, że nie znał wyroku sądu, ponieważ wyjechał. Nie może natomiast wytłumaczyć, w jaki sposób, będąc osądzony przez trybunał rewolucyjny organizacji, mógł odbywać konferencje z wybitnymi działaczami i mieć takie wpływy. Prokurator wyciąga z tego wniosek, że był on konfidentem policji z polecenia organizacji.

Zręczna obrona

Obrona zasypuje oskarżonego pytaniami, w których za wszelką cenę chce wykazać, że porzucił on organizację dla celów materjalnych i był na usługach policji. Obrona chce jak gdyby odgrodzić się murem od Baranowskiego — zdrajcy.

W końcu złożyli zeznania dwaj lekarze - eksperci: dr. Kwaśniewski i dr. Miszel. Odczytali oni protokuł oględzin zwlok ś. p. Hołówki. Na uwagę zasługuje w protokule stwierdzenie, iż już po pierwszym strzale ś. p. Hołówko stracił przytomność. Dalej, jak wynika z protokułu, oddanych było 6 strzałów, śmierć nastąpiła wskutek nadmiernego upływu krwi.

Przerwa w rozprawie

Dzisiaj rozprawa nie odbędzie się z powodu święta ukraińskiego. Przewodniczący odroczył sprawę do piątku, 22 b. m.

Wielkie nadużycia

na szkodę fabryki Krotoszyn-Przysieka

POZNAŃ, 21. 9. (tel. wł.). — Wykryto tutaj nadużycia na szkodę fabryki cegieł i klinkierów „Krotoszyn-Przysieka". Nadużyć dopuszczali się: Bukowski, Dolszewski i Linke, przyczem sprzeniewierzono kwotę 100.000 tysięcy zł. Aresztowani przyznali się do nadużyć, przyczem okazało się, że wszyscy trzej dorobili się znacznych majątków.

Bukowski posiadał hipotekę na 2.500 dolarów na jednej z willi na Sołaczu oraz hipotekę 15.000 dolarów na jednym z domów. Dolszewski w roku 1928 nabył dom w Lesznie za 30.000 zł., płacąc gotówką. Bukowski w czerwcu b. r. hipotekę 15.000 dolarów przepisał na swego krewnego w Lublinie, Jerzewskiego.

Wszystkich trzech aresztowano w różnych miejscowościach, a to Bukowskiego w Ostrzeszowie, Dolszewskiego w Lesznie, a Linkego w Przysiece. W Poznaniu aresztowano również żonę Bukowskiego, Stanisławę, z domu Czesławską, względnie Czuchraj. Obu tych nazwisk używała ona zależnie od okoliczności przepisywanego na jej nazwisko majątku.

W sprawę defraudacji w fabryce miała być wmieszana księgowa firmy, Wesołowska, która jednak, gdy stanąć miała przed sądem za sprzeniewierzenie tysiąca złotych, popełniła samobójstwo. Czesławską ze względu na jej nieletnie dzieci zwolniono z aresztu śledczego.

Taktyka obrony

Na jutrzejszym procesie Gorgonowej

Jak już donieśliśmy wczoraj, w dniu 22-go b. m. Sąd Najwyższy przystępuje do rozpatrzenia skargi kasacyjnej obrońców Małgorzaty-Rity Gorgonowej. W związku z rozprawą przybył dzisiaj z Krakowa, jeden z trzech obrońców oskarżonej, adw. dr. Woźniakowski. W dniu dzisiejszym odbędzie on konferencję z adwokatami Ettingerem i Axerem, na której ustalony będzie definitywny plan obrony w Sądzie Najwyższym.

Jak słychać, na rozprawie jutrzejszej przemawiać będą wszyscy trzej obrońcy. Materjał obrony został podzielony i każdy z adwokatów poruszy inne momenty kasacji. Pierwszy przemawiać będzie adw. Woźniakowski z Krakowa, który zajmie się kwestją pytań, postawionych sędziom przysięgłym na rozprawie sądowej w Krakowie. Adw. Ettinger zajmie się orzeczeniem biegłych oraz karą, jaką sąd krakowski nałożył na obrońcę, adw. Axera. Wreszcie adw. Axer zajmie się sposobem prowadzenia rozprawy oraz deklaracją złożoną przez przysięgłych po przyjeździe do Krakowa z wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Jak widać z tego jutrzejsza sprawa w Sądzie Najwyższym, pomimo nieobecności oskarżonej, obfitować będzie w ciekawe momenty. Spodziewają się, iż decyzja Sądu Najwyższego zapadnie w sobotę.

Kronika sądowa

17 fałszerzy

WARSZAWA. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadło wczoraj 17 osób pod zarzutem kolportowania fałszywych dwuzłotówek. Na wczorajszej rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, z wyjątkiem Znejkusa, Pozdowskiej i Kołacza. Wyrok w tej sprawie zapadnie w sobotę.

Banda Zubowicza

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę groźnej niegdyś bandy terorystycznej Zubowicza. Przed sądem stanął Zubowicz i jego pomocnik, Z. Rączka. Sąd Apelacyjny wszystkim oskarżonym kary złagodził. Zubowicz dostał 3 lata, Rączka 3, Wojtyński 2, Matuszewski półtora, Włochowski półtora, Malinowski 2, Al Rączka 2 i pół, Kawka 2, Kowalski półtora, Chmurzyński, Zajbdt i Kulma zostali uniewinnieni.

Upadłość firmy „Brzozowski"

WARSZAWA. — Wczoraj w procesie Franciszka i Antoniego Brzozowskich oskarżeni składali kolejno wyjaśnienia. Franciszek Brzozowski do winy się nie przyznał, tłumacząc się, że na żądanie rodziny przepisał firmę na syna, regulując przedtem wierzycieli.

Świadek Antoni Brzozowski (syn) składa wyjaśnienia, zbliżone do świadczeń ojca. Pozostali oskarżeni do winy się nie przyznali, z wyjątkiem osk. Janiny Brzozowskiej i osk. Jankowskiego. Brzozowska twierdzi, iż do podrabiania podpisów na wekslach namówił ją pracownik firmy, Stroynowski.

Osk. Jankowski przyznał, iż przyjął na skład meble firmy „Brzozowski", aby je ukryć przed wierzycielami. Do tego przyznania ogranicza oskarżona swe oświadczenie.

Dziś dalszy ciąg zeznań świadków.

Wyrok śmierci

LWÓW. — Sąd Doraźny w Przemyślu zakończył wczoraj rozprawę przeciwko Tadeuszowi Zychowi, oskarżonemu o zamordowanie matki i córki Schlaff w Mościskach, pod Przemyślem. Wyrokiem sądu Zych uznany został winnym zarzucanej mu zbrodni i skazany na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ p. Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonano.

Skazanie szpiega

WILNO. — Przed Sądem Doraźnym stanęli wczoraj 56-letni Michał Mańkowski i 47-letni Sergjusz Bondar, pod zarzutem szpiegostwa. Mianowicie w drodze obserwacji ustalono, że Mańkowski jest kierownikiem akcji szpiegowskiej na terenie powiatu lidzkiego. Mańkowski za pośrednictwem Bondara werbował ludzi do pracy szpiegowskiej, utrzymywał więc łączność z agentami obcego wywiadu. W wyniku rozprawy Mańkowski skazany został na karę śmierci przez powieszenie, a sprawę Bondara przekazano do postępowania zwykłego.

Rozprawa doraźna

KOWEL. — Wczoraj odbyła się tutaj rozprawa doraźna przeciwko Porfiremu Czunie, oskarżonemu o to, że będąc członkiem Kom. Partji Zachodniej Ukrainy, usiłował pozbawić życia konfidenta policji. Czunia ujęto podczas przekraczania granicy do Sowietów. Trzech jego towarzyszy padło od kul, a Czuń został ujęty. Sąd po długiej naradzie postanowił sprawę Czunia skierować do Sądu Okręgowego, celem rozpatrzenia jej w trybie zwykłym.

Systematyczna kradzież

WARSZAWA. — Goniec Zakładów Żyrardowskich, Janusz Klaczkiewicz, dokonywał systematycznych kradzieży z kasy zakładów. Po wykryciu kradzieży Klaczkiewicza aresztowano, jak również jego wspólnika, Jana Żmijewskiego. Obaj przestępcy dostawali się do kasy zapomocą skradzionego klucza zapasowego. Wczoraj sprawcy kradzieży stanęli przed sądem, który skazał ich po 10 miesięcy więzieniu.

Pojedynek o żonę

zakończył się śmiercią 8-letniego chłopca

ŁÓDŹ, 21. 9. — Mieszkaniec Łodzi, Ignacy Szczęsny, podejrzewając swą żonę o zdradę, opuścił ją, przyczem pomiędzy nim a żoną i jej przyjacielem Władysławem Palą, dochodziło do częstych awantur. Szczęsny, który nachodził mieszkanie Pali, został przez niego wyrzucony za drzwi za co Szczęsny poprzysiągł zemstę zarówno Pali, jak i jego synowi.

W tym celu wszedł w zmowę z 21-letnim Antonim Piotrowskim. Jednego dnia, kiedy przeciwnicy spotkali się na ulicy, doszło znowu do sprzeczki, w rezultacie czego postanowiono rozciąć gordyjski węzeł na udeptanej ziemi, mianowicie obaj mieli popróbować swej siły fizycznej. Kiedy wszyscy znaleźli się na ul. Bednarskiej, Piotrowski nagle odwrócił się i strzelił z rewolweru do Pali, jednak chybił, a kula ugodziła 8-letniego chłopca, Adama Pryca. Ten na skutek rany zmarł.

Piotrowski i Szczęsny stanęli przed Sądem Okręgowym. Po rozpatrzeniu sąd Szczęsnego uniewinnił, Piotrowskiego zaś skazał na 8 miesięcy więzienia za nieumyślne zabójstwo.

Fałszerz paszportów

Aresztowany we Włocławku

Po dłuższych obserwacjach i wywiadach udało się policji śledczej we Włocławku aresztować poszukiwanego oddawna członka wielkiej szajki fałszerzy paszportów zagranicznych. Banda, o której wykryciu pisaliśmy przed kilku tygodniami, należała do międzynarodowej organizacji fałszerzy i posiadała na terenie Polski kilka swych filij: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Gdańsku i Wilnie.

Mimo masowego wprost przemycania przez granicę zarówno emigrantów do Palestyny, jak i wszystkich tych, którym zaciasno było w Polsce, banda grasowała przez kilkanaście miesięcy i zdołała wywieść według przypuszczalnych obliczeń około 1.800 osób.

Po przypadkowem wykryciu afery, władze policyjne przeprowadziły dochodzenie zakończone aresztowaniem 25 osób, zarówno spośród samych fałszerzy, jak i t. zw. „naganiaczy". Łącznikiem między bandą a centralą w Hamburgu i filjami na Polskę był Abram Michel Kornblum, zamieszkały w Warszawie przy ul. Miłej 24, którego bezskutecznie poszukiwano przez czas dłuższy.

Kornblum w czasie aresztowań w Polsce ukrył się na terenie Gdańska, gdzie uprawiał w dalszym ciągu przemyt, wydając paszporty t. zw. nansenowskie i pobierając po dwa tysiące złotych od sztuki. Gdy polskie władze bezpieczeństwa zwróciły się do policji gdańskiej z żądaniem aresztowania i wydania Kornbluma, oszust wyjechał do Jerozolimy, a następnie do Rzymu.

Po krótkim pobycie w Rzymie, Kornblum przybył do Berlina, skąd jednak, jako semita, był wkrótce wydalony. Kornblum przekroczył nielegalnie granicę polską i przybył do Włocławka, gdzie po dwu dniach wpadł w ręce policji.

Komunikaty teatrow

OTWARCIE TEATRU „NOWA - KOMEDJA"

W nadchodzący wtorek odbędzie się otwarcie teatru dramatycznego spółki aktorsko-autorskiej: Modzelewska — Jaracz — Hemar, pod nazwą „Nowa - Komedja", ktory rozgościł się w odnowionym według projektów Norblina lokalu przy ulicy Karowej 18. Na inaugurację sezonu dana będzie nowa komedja Marjana Hemara p. t. „Firma" w reżyserji Perzanowskiej i dekoracjach Daszewskiego. W głownych rolach wystąpią: Marja Modzelewska i Stefan Jaracz, w pozostałych Marja Dąbrowska, Z. Chmielewski, J. Łuszczewski, St. Sielański, Bogucki, Daniłowicz, Wasiel i Fidler. Zespół Nowej Komedji bawił ostatnio w Łodzi, dając trzy przedstawienia „Firmy". Były one niejako generalnemi próbami przed inauguracją warszawską. „Firma" odniosła w Łodzi duży sukces.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" W TEATRZE NOWYM

Czarująca komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc" w koncertowem wykonaniu Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki zapełnia co wieczór do ostatniego miejsca widownię Teatru Nowego. Początek o godz. 8-mej, koniec po wpół do jedenastej. Ceny zniżone. Celem uniknięcia natłoku przy kasie wieczorowej, zaleca się wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety w kasie teatralnej lub w kasach „Orbisu".

Rozpoczęto próby z następnej premjery Teatru Nowego, którą będzie Musset'a „Nie igra się z miłością", niegrane w Warszawie od lat kilkudziesięciu. Reżyseruje Al. Węgierko.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE LETNIM

Krotochwila Braddell'a „Chcę właśnie ciebie" w reżyserji Wiktora Biegańskiego z Antonim Różyckim w głównej roli męskiej, grana będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem w Teatrze Letnim. Ceny zniżone.

Zimowy rozkład jazdy

Rozkład jazdy pociągów na okres zimowy 1933—34 r. wprowadzony będzie w nocy z soboty 7 października na niedzielę 8 października, zamiast, jak było przewidziane, od 1 października r. b.

Sport

L. atletyka

POKAZOWY BIEG KUSOCIŃSKIEGO.

Janusz Kusociński rozpoczął już lekki trening, ale o startach w roku bieżącym jeszcze niema mowy.

Natomiast nasz mistrz olimpijski wyjeżdża na dni 23 — 24 b. m. do Buska wraz z drużyną Warszawianki na zawody lekkoatletyczne, jakie odbędą się z racji otwarcia stadjonu w Busku.

W zawodach tych Kusociński pobiegnie pokazowo, bez konkurencji.

MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ.

W tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w konkurencjach pań do rozegrania pozostał jeszcze tylko pięciobój, który odbędzie się w najbliższą niedzielę we Lwowie.

Tegoroczna punktacja mistrzostw kobiecych Polski w klasyfikacji drużynowej przedstawia się następująco:

1) Stadjon Król. Huta 200 pkt., 2) AZS Warszawa 97 pkt., 3) AZS Poznań 55 pkt., 4) Pogoń Katowice 53 pkt., 5) Makkabi Kraków 48 pkt., 6) Sokół Pabjanice 30 pkt., 7) ŁKS 23 pkt., 8) Jagiellonja, Strzelec Lublin i Kreschender po 10 pkt. Dalej: Makkabi Wilno i Brygada Częstochowska po 5 pkt., Sokół Bydgoszcz, Grażyna i Strzelec Kalisz po 2 pkt., a wreszcie Makkabi Bielsko — 1 pkt.

W KILKU WIERSZACH.

W niedzielę, Warszawskie Towarzystwo Cyklistów urządza I krok sezonowy na szosie dla zawodników niestowarzyszonych i nielicencjonowanych, w wieku od lat 16 — 19. Wszyscy zawodnicy wystartują w niedzielę z Dynasów o godz. 9 rano. Wyścig na 30 km. rozegra się na szosie pod Warszawą.

Włoskie koła sportowe otrzymały wiadomość z New Yorku, że zarząd Amer. Zw. Bokserskiego zezwolił na rozegranie wielkiego meczu pomiędzy obecnym mistrzem świata wszystkich wag, Włochem Primo Carnera, a znanym drwalem baskijskim Paolino. Mecz ten odbędzie się w dniu 29 października w Rzymie.

W Havrze odbyły się zawody lekkoatletyczne zawodowców, z udziałem dwuch słynnych długodystansowców — Ladoumegua i Purjego.

Tym razem obaj zawodnicy startowali na dystansie 3/4 mili. Trzeci w tym sezonie start obu tych zawodników zakończył się poraz trzeci zwycięstwem Ladoumegua, który uzyskał czas 3:04,8 sek., podczas gdy Purje przyszedł na metę o 20 mtr. wtyle.

Z kraju

CZĘSTOCHOWA.— Do wieśniaczki Suchajowej, zamieszkałej we wsi Dębowcu, zgłosił się jakiś elegancko ubrany jegomość, który zażądał kategorycznie uiszczenia starych należności za weksel na 400 zł. Suchajowa nie mając pieniędzy wydała rzekomemu komornikowi krowę i prosię. Wkrótce jednak rzekomego komornika zdemaskowano i wytoczono mu sprawę karną. Jest to niejaki Stanisław Kramer.

ŁÓDŹ. — Aresztowany został dyrektor KKO, Hademan. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Na co wolno polować w październiku?

Spośród zwierzyny i ptactwa, podlegających przepisom ochronnym, w październiku nie przypadają czasy ochronne na: jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, zające-szaraki (od 20 października), zające-bielaki, borsuki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, bażanty-kury, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie indyki-samice (od 15 października), dzikie indyki-samce (od 15 października), ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok, oraz dziki.

Walka z kryzysem

Plany i brak planu

Przed paru dniami „Dzień Polski" wskazywał na trzy plany zwalczania bezrobocia, jakie obecnie są realizowane.

Pierwszym ma być plan realizowany przez Hitlera, który według opinji „Dnia Polskiego", obliczony jest przedewszystkiem na efekt zewnętrzny i propagandę. Drugim jest plan Roosevelta, któremu to planowi — zdaniem tegoż pisma, grozi niebezpieczeństwo przedewszystkiem od strony kredytu. Trzecim jest plan realizowany przez rząd im. Marszałka Piłsudskiego, który „ogranicza swój interwencjonizm w sprawach gospodarczych do rozsądnych i koniecznych granic", wobec czego „idziemy drogą spokojną bez gwałtownych eksperymentów, a więc bez obawy gwałtownych katastrof, od każdych eksperymentów nieodłącznych".

Możemy mieć bardzo wiele zastrzeżeń zarówno, jeśli chodzi o plan Hitlera, jak i plan Roosevelta. Jedno trzeba przyznać: plan dobry czy zły — jest. U nas nie sposób mieć zastrzeżenia, oprócz tego, że w poszczególnych, od wypadku do wypadków, dokonywanych zarządzeniach, nie widać wogóle żadnego planu. A tymczasem bezrobocie wbrew urzędowym danym, jest coraz groźniejsze.

X.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł: 2.176 ton, w tem żyta 1.235 ton. Notowano za 100 klg.: żyto jedn. 14.25—14.75, pszenica jedn. 22—22.50, zbierana 21—22, owies jedn. 15—15.50, zbierany 14.50—15, jęczmień browarny 15.50—16, przemiałowy 14.50—15, groch polny 21—23, Victoria 24—27, rzepak zimowy 37—39, rzepik zim. 37—39, lenl 37—39, mak niebieski 50—60, mąka pszen. luks. 40—45, mąka pszen. gat. I-szy 37—40, gat. II-gi 34—37, pszenna poślednia 20—25, żytnia pytl. 25—27, żytnia sitkowa 19—21, razowa 19—21, otręby pszen. szale 9.50—10, pszen. średnie 9—9.50, żytnie 7.50—8.50, kuchy lniane 16—16.50, rzepak. 13—13.50, słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 60 t. 14.75; — 15 t. 14.60. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 225 ton na odmiennych warunkach 14.50—14.75 (usp. spokojne), pszenica 19.75—20.25 (usp. spokojne); jęczmień 695-705 gr 13.00—14.00 (usp. spokojne); jęczmień 675-685 gr 14.00—14.50 (usp. spokojne); jęczmień browarny 16.00—17.00 (usp. spokojne); owies 13.25—13.50 (usp. spokojne).

Pod panowaniem tandety

Kartele, a jakość produkcji

Powszechne dają się słyszeć narzekania na upadek współczesnej nam produkcji. Coraz częściej przeciwstawia się tandetę współczesną dobrym i solidnym artykułom, produkowanym w dawnych latach. Trzeba przyznać, że w większości wypadków te narzekania są uzasadnione.

Pogoń za zyskiem, coraz mniej krępowana jakiemikolwiek innemi względami, prowadziła do rozszerzenia się działalności gospodarczej, do wzmożenia tempa, w jakiem pulsowało życie gospodarcze i do bardzo szybkiego powiększenia produkcji. Rozwój jednak ilościowy produkcji nie zawsze szedł w parze z polepszaniem się jakości wytwarzanych produktów. Bardzo często na gorszym towarze można było zarobić więcej, niż na lepszym. Produkcja gorszego towaru była tańsza, a odbiorca nie zawsze miał możność poznania się na istotnej wartości nabywanego towaru. Zresztą towar gorszy był mniej trwały od lepszego i prędzej się zużywał, a więc produkowanie towarów gorszych wpływało na powiększenie się popytu.

W dobie dzisiejszej producenci, zwłaszcza rozporządzający dużemi kapitałami mają możność kształtować potrzeby społeczeństwa. Najpotężniejszym środkiem jest tu tak rozwinięta w ostatnich czasach reklama. Korzystając stego producenci zaczęli wpływać na społeczeństwo w tym kierunku, by potrzeby jego były jak najbardziej zmienne, co prowadziło do tego, że publiczność wolała towary gorsze, ale tańsze, od towarów lepszych, ale droższych. Zbytnia trwałość towaru stawała się wadą, albowiem stawała na przeszkodzie ciągłej zmienności potrzeb. Jeśli t. zw. moda, t. zn. potrzeby społeczne są tak zmienne i kapryśne, to zawdzięczać to należy akcji wychowawczej, prowadzonej przez producentów.

W opinji publicznej często spotykamy się z zarzutem, że kartele są jednym z głównych czynników pogorszenia się jakości produkcji. Ten zarzut jest tylko częściowo słuszny. Niewątpliwie kartele, rozporządzające dużym zasobem kapitału i wydające duże sumy na reklamę, często bardzo właśnie reklamę tandety, wpływają w większym stopniu na pogorszenie się jakości produkcji od przedsiębiorstw mniejszych i mniej na reklamę wydających. W tym zakresie podnoszony zarzut jest całkowicie słuszny. Nie bierze on tylko pod uwagę tego, że istnieją pewne określone okoliczności, które przy istnieniu karteli mogą wpływać na polepszenie się jakości.

Kartele panują na dawnym rynku dzięki swemu monopolicznemu charakterowi. Panowanie to nie jest tak trwałe, jakby to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Członkowie kartelu muszą się zawsze liczyć z faktem, że kartel może się rozpaść. Dlatego już podczas istnienia kartelu odbywa się cicha konkurencja pomiędzy jego członkami. Przejawem tego, jest np. w przemyśle naftowym posiadanie przez poszczególne skartelizowane przedsiębiorstwa własnych organizacyj sprzedaży, by na wypadek rozpadnięcia się kartelu utrzymać kontakt z nabywcami. Na czem może polegać konkurencja między przedsiębiorstwami skartelizowanemi? Nie w zakresie ceny, ani innych warunków sprzedaży, gdyż te są ustalone umową kartelową. Przedmiotem konkurencji może być tylko jakość towaru. Dlatego przedsiębiorstwa skartelizowane, chcąc zapewnić sobie klientelę na wypadek rozpadnięcia się kartelu dbają niejednokrotnie o jakość produkowanych przez siebie towarów.

Ten moment oczywiście odpada, gdy członkowie kartelu są pewni, że kartel w ciągu dłuższego okresu czasu się nie rozpadnie. Ma to miejsce przedewszystkiem wtedy, gdy państwo w ten czy inny sposób gwarantuje trwałość kartelu. Wtedy poszczególne przedsiębiorstwa tracą interes w polepszaniu jakości produkowanych towarów. W wypadku istnienia monopolu, o ile monopolista ma pewność zachowania produkcji przez czas dłuższy, zawsze istnieje poważna groźba obniżenia jakości produkcji.

Drzewo rekonstytuowane z odpadków

Jak się wyrabia lignocelulozę?

Technika czyni ostatnio tak niewiarogodne postępy, że najfantastyczniejsze koncepcje, zakrawające do niedawna na bajki o wężu morskim, lub conajmniej na kaczki dziennikarskie stają się rzeczywistością zupełnie realną i namacalną osiąganą w dodatku zapomocą niezwykle prostych procesów twórczych i nieskomplikowanych środków technicznych. Jednym z takich ciekawych wynalazków ostatniego pięciolecia jest drzewo, rekonstruowane z odpadków drzewnych, wiórków, strużek, słowem z tych bezwartościowych kawałeczków, które normalnie skazane były conajwyżej na spalanie i do których nikt nie przywiązywał żadnej wagi.

Wynalazcą tej oryginalnej techniki jest Amerykanin, inż. Masson, pod którego kierunkiem powstała w r. 1929 pierwsza, i jak dotąd, jedyna fabryka rekonstruowanego drzewa w Lourelle, nad brzegami rzeki Missisipi koło Nowego Orleanu. Jest to okolica, obfitująca w tartaki — to zdecydowało o wyborze terenu pod fantastyczną fabrykację t. zw. tak zwanej lignocelulozy. Sam proces jest bardzo prosty i szybki.

Wszelkie odpadki drzewne, bez względu na gatunek drzewa, wrzuca się do stalowego cylindra i poddaje ciśnieniu od 100 do 150 atmosfer. Poczem otwiera się od dołu rodzaj kranu. Następuje błyskawiczne wyładowanie ściśniętej atmosfery, tak gwałtowne, że przypomina wystrzał armatni. Siła wyładowania jest tak wielka, że rozdziera zawarte w cylindrze kawałeczki drzewa na poszczególne włókienka. Do włókien tych dodaje się trochę wody, żeby się ułożyły swobodnie i puszcza pod prasy, tak mniej więcej, jak papier. Zależnie od stopnia ciśnienia w prasach, wyrabia się bądź deski, mające odporność normalnego drzewa, dające się heblować, piłować, czy rąbać, a przy mniejszem ciśnieniu wytwarza się materjał giętki, przypominający wojłok, używany dziś często w Ameryce, jako płyty izolacyjne przy budowie ścian domów.

Takie wojłokowe płyty, są złemi przewodnikami ciepła, zapewniają więc latem świeżość w mieszkaniach, a zimą nie dopuszczają chłodu, pozatem tłumią wszelkie dźwięki i hałasy zewnętrzne, co przy szalonem tempie życia amerykańskiego jest plagą mieszkańców miast i większych osiedli. Domy, o ścianach przekładanych takiemi płytami izolacyjnemi, nie potrzebują tynku. Poprostu wykłada się wnętrza deskami i na nie bezpośrednio nakleja się tapety. Zmniejsza to ogromnie koszty budowy, a próby, dokonane w rozmaitych klimatach, dały jaknajlepsze rezultaty.

Wynalazek ten nie ogranicza się zresztą tylko do wyrobu desek i płyt izolacyjnych, oraz wojłoków; przy dalszem udoskonalaniu techniki w produkcji lignocelulozy, wyrabia się już poszczególne części drewniane do mebli giętych, drogą zwykłych odlewów, poddawanych sprasowaniu. Rozbite włókna, po dodaniu wody, tworzą gęstą maź, którą wlewa się w odpowiednie formy i prasuje. Powstają oparcia do foteli dowolnie wygięte, fantazyjne nóżki meblowe, motywy dekoracyjne, potrzebne w meblarstwie, uzyskuje się nawet odlewane w formach płaskorzeźby, wypukłe lub wklęsłe, słowem z takiej substancji, jak drzewo, można sobie dziś lepić wzory, jakie tylko fantazja podsunie.

Rozwój produkcji postępuje w tak szybkiem tempie, że po upływie szeregu lat najdrobniejszy ułamek drzewa nie będzie się już marnował, oczywiście, cała fabrykacja odbywa się maszynowo, i kto wie, czy sczasem nie zagrozi poważnie przemysłowi stolarskiemu.

Niema dziś fantastycznych pomysłów, wszystko powoli znajduje swoje urzeczywistnienie i praktyczne zastosowanie, żyjemy w epoce wszelkich możliwości w dziedzinie techniki.

Emzet.

Jabłka sowieckie dla Polski

Kupcy z Warszawy zakupili w Sowietach 1 miljon kilogramów jabłek krymskich, które będą sprowadzone do Polski drogą morską na polskich statkach handlowych „Śląsk" i „Cieszyn".

Jak donoszą z Gdyni po pierwszą partję jabłek uda się do Leningradu „Śląsk" 26 października. Następny rejs do Leningradu odbędzie w pierwszych dniach listopada statek „Cieszyn", poczem z końcem tego miesiąca uda się do Leningradu, po raz drugi statek „Śląsk". Przypuszczalnie poza jabłkami statki polskie przywiozą z Leningradu partję futer

Sytuacja

Na łódzkim rynku bawełnianym

Sytuacja na łódzkim rynku gotowych tkanin bawełnianych uległa ostatnio zmianie na gorsze. Liczba odbiorców przybywających z prowincji znacznie się zmniejszyła w związku z ogólnie wyczekującą tendencją i niepewną sytuacją na tle wahań dolara oraz skoków na rynku surowej bawełny. Pomimo to w kołach producentów utrzymuje się naogół nastrój optymistyczny, gdyż przewidują oni, że pod koniec września nastąpić powinno silniejsze ożywienie w związku z rozpoczynającym się sezonem jesienno - zimowym w handlu detalicznym. Ceny tkanin bawełnianych wobec tej ogólnie wyczekującej sytuacji nie uległy narazie wydatniejszym zmianom, jakkolwiek wobec silnej haussy na rynku surowej bawełny należy się poważnie liczyć z możliwością podrożenia towarów.

Składy towarów bawełnianych w fabrykach i u hurtowników pomimo osłabionego zbytu nie wykazują poważnego zwiększenia i naogół dotychczasowy przebieg sezonu nie nasuwa żadnych pesymistycznych wniosków.

Plan robót elektryfikacyjnych

w obrębie węzła warszawskiego

W najbliższym czasie oczekiwany jest przyjazd do Warszawy przedstawicieli „The English Electric Company Limited" i „Metropolitan Vickers Electrical Export Company Limited", którzy mają z przedstawicielami polskich władz kolejowych ustalić szczegóły techniczne zamówień, jakie uzyska angielski przemysł maszynowy i elektrotechniczny dla Polski w związku z elektryfikacją warszawskiego węzła kolejowego.

Program robót przewiduje, iż elektryfikacja linji Warszawa - Wschodnia do Pruszkowa zostanie wykończona w ciągu dwóch i pół lat. Dla linji Pruszków — Żyrardów przewidziany jest termin ostateczny do 3-ch lat, dla linji Warszawa-Wschodnia do Otwocka okres do trzech i pół lat. Ostatnim etapem tych robót będzie objęta linja od Warszawy-Wschodniej do Mińska Mazowieckiego. Roboty na tym odcinku potrwać mają od trzech i pół do czterech lat. Lokomotywy będą dostarczone przez Anglików w okresie od dwóch do dwóch i pół lat, zaś wagony w czterech partjach w ciągu dwóch do czterech lat. W tym samym okresie czasu będą wykończone i oddane do użytku stacje rozdzielcze w obrębie całego terenu węzła kolejowego warszawskiego.

Co się tyczy samej tranzakcji finansowej, zawartej dla umożliwienia sfinansowania powyższych robót, to należy zaznaczyć, że zaciągane dotychczas przez Polskę zagranicą pożyczki lub kredyty posiadały podwójne zabezpieczenie: kapitał był zabezpieczony zastawem na nieruchomościach, zaś punktualność obsługi pożyczki była zabezpieczona przez blokowanie na rachunku bankowych dochodów skarbowych z określonego w umowie źródła.

Kredyt elektryfikacyjny, zaciągnięty przez wiceministra Koca w Londynie, nie posiada żadnej z powyższych form zabezpieczenia. Jedynie punktualność spłat jest zabezpieczona, ale nie drogą blokowania dochodów skarbowych, lecz przez złożenie skryptów dłużnych polskich kolei państwowych, posiadających gwarancję Skarbu Państwa.

Wiadomości gospodarcze

DOKĄD WYWIEŹLIŚMY ZBOŻE W SIERPNIU R. B.

W ciągu ubiegłego miesiąca wywieźliśmy zagranicę ogółem — 208.816 q. zboża. Głównym odbiorcą pszenicy był rynek niemiecki. Transporty żyta były kierowane do Belgo-Luksemburskiej Unji Celnej — 75.500 q., Niemiec — 29.116 q., Danji — 24.375 q. i Finlandji — 19.750 q. Rynkiem odbiorczym dla naszego jęczmienia była Belgo-Luksemburska Unja Celna — 21.606 q. oraz Danja i Holandja. Owsa wywieźliśmy zagranicę 6.420 q. do Holandji, Niemiec i Szwecji.

ZJAZD DELEGATÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

W dniach 24 i 25 b. m. odbędzie się w Poznaniu zjazd przedstawicieli opieki społecznej samorządu terytorjalnego. W czasie obrad zjazdu, będą wygłoszone odczyty z dziedziny opieki społecznej przez dr. Czesława Wroczyńskiego, Kazimierza Motylińskiego, Romualda Wilczka i Władysława Marcinca.

Z ŻYCIA BANKÓW PRYWATNYCH

Dnia 12 października odbędzie się w Poznaniu doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych, na którem rozpatrzony będzie bilans i sprawozdanie Banku za rok 1932. Kapitał zakładowy Banku wynosi zł. 20 miljonów.

W dniu 9 października odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Międzynarodowego.

Na porządku dziennym jest sprawa uchwalenia likwidacji Banku oraz powołania komisji likwidacyjnej.

PODWYŻKA CEN NAFTY I PARAFINY

Konwencja naftowa w Polsce podniosła ceny nafty o dalsze 2 złote, a cenę parafiny o 5 złotych na 100 kg. W ten sposób cena nafty zbliża się do dawnej ceny kartelowej, a cena parafiny już ją przekroczyła. Ostatnia podwyżka cen nafty i parafiny jest już czwartą podwyżką na przestrzeni ostatnich 3-ch miesięcy.

EKSPORT POLSKICH SZPROTÓW

Fabryki konserw w Warszawie i w Wilnie rozpoczęły eksport szprotów w oliwie do Ameryki. Pierwsze przesyłki zdobyły sobie całkowite uznanie i mogą one zwłaszcza wśród emigracji polskiej liczyć na większy zbyt. Tranzakcyj dokonuje się za gotówkę. Należy podkreślić z uznaniem wysiłki naszego przemysłu rybnego przy tym początkowym eksporcie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nasze czynniki oficjalne mogłyby eksport ten ułatwić, przyznając zwrot cła na oliwę potrzebną do konserw szprotowych wywożonych zagranicę. Eksport tych konserw szprotowych mogłyby również ożywić specjalne premje eksportowe.

Polski półfabrykat

Dla polskiego przemysłu przetwórczego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podejmując akcję zwiększenia obrotu uszlachetniającego czynnego, udzieliło ostatnio kilku zakładom przetwórczym zezwoleń na bezcłowe sprowadzenie z zagranicy cienkiej blachy czarnej do wyrobu puszek dla konserw, przeznaczonych na eksport. Blacha ta nie będzie sprowadzona z zagranicy, gdyż huty krajowe odpowiednio obniżyły cenę na blachę swego wyrobu dla celów pośredniego eksportu, wobec czego zakłady przetwórcze nabędą blachę krajową, zamiast zagranicznej.

Jest to wynik bardzo korzystny, gdyż z jednej strony pozwala przemysłowi przetwórczemu na użycie dla celów wywozu półfabrykatów krajowych, z drugiej zaś przyczynić się do zwiększenia produkcji w zakładach wytwórczych, obniżając temsamem poziom bezrobocia. Tak więc, podjęta przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu akcja dostarczenia przemysłowi przetwórczemu surowców i półfabrykatów dla eksportu pośredniego po cenach rynku światowego, przybiera już dziś postać zupełnie realną.

Jak wypadły

Tegoroczne zbiory w Polsce?

Główny Urząd Statystyczny dokonał prowizorycznego obliczenia zbiorów głównych ziemiopłodów w Polsce.

Zbiory te przedstawiają się następująco: pszenica 18,6 miljonów kwintali, żyto 63,9 milj., jęczmień 13,8 milj., owies 24,5 milj. i ziemniaki 82 milj. kwintali.

Obliczenia te, w porównaniu ze zbiorami ubiegłego roku, wykazują zwiększenie zbiorów pszenicy o 38 proc., żyta o 4,6 proc., owsa o 2,5 proc., oraz zmniejszenie zbiorów jęczmienia o 1,4 proc., zbiorów ziemniaków o 5,9 procent.

Porównanie zbiorów pszenicy ze zbiorami w ub. roku — zdaniem G. U. S. — nie jest miarodajne, gdyż — jak wiadomo — rok ubiegły odznaczał się poważnym nieurodzajem pszenicy. Bardziej miarodajne jest porównanie z przeciętnemi zbiorami za ostatnie pięciolecie. Z tego porównania wynika, że obecne zbiory pszenicy sięgają zaledwie wysokości przeciętnej średniej. — W tym samym stosunku do przeciętnych pięcioletnich zbiorów przedstawia się szacunek zbiorów żyta.

Natomiast zbiory jęczmienia, owsa i ziemniaków wypadają poniżej przeciętnych pięcioletnich zbiorów.

Jednocześnie G. U. S. informuje, że w stosunku do ubiegłego roku powierzchnia uprawy głównych ziemiopłodów w Polsce zmniejszyła się, jeśli chodzi o pszenicę o 1,9 proc., o jęczmień 1,7 proc., o owies 0,8 proc., natomiast zwiększyła się powierzchnia żyta o 2,6 proc. i ziemniaków o 1,3 proc.

NAJWESELSZY TEATR STOLICY
CYGANERJA
w gmachu d. „Morskiego Oka" Jasna 3

Królewskie wesele

Jak Jan III wydawał zamąż królewnę

Jan Sobieski miał z małżeństwa z Marją Kazimierą córkę Teresę Kunegundę, która jako królewna polska została poślubiona przez Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego i była później matką cesarza Karola VII. O tej polskiej infantce wiemy bardzo mało i tylko szczęśliwym trafem O'Connor, lekarz nadworny Sobieskiego, zamieścił w swoich wspomnieniach kilka uwag i opis uroczystości weselnych. Warto przypomnieć fragmenty pamiętnika, odnoszące się do córki Sobieskiego, tembardziej, że z jej zamążpójściem w obce kraje łączy się utwór poetycki Sobieskiego.

O'Connor pisze o Teresie Kunegundzie, że „lubo nie była ona doskonałą pięknością, przecież ładna, choć wzrostu miernego. Wdziękiem, wesołością, dowcipem, nie można jej równać z matką, przecież nie zbywało jej na pięknym rozumie". O wychowaniu i edukacji mówi, że oprócz polskiego posiadała języki łaciński, włoski i francuski, oraz była grzeczną i uprzejmą w rozmowie".

Przyszły jej mąż, Maksymiljan Emanuel stawał dzielnie wraz z Karolem Lotaryńskim przy boku króla Jana w odsieczy wiedeńskiej. Kiedy pierwsza żona niedługo po ślubie zmarła, elektor zwrócił się do dworu polskiego z prośbą o rękę królewny. Król i królowa łatwo zezwolili na małżeństwo i oprócz kosztownej wyprawy i opatrzenia na drogę, dali 50.000 czerwonych złotych w posagu.

Wesele odprawiło się w sierpniu 1694 r. w Warszawie. Oto jak je opisuje pamiętnik doktora:

„Zjechali się na nie najznaczniejsi panowie z żonami i dziećmi z całego Królestwa; upłynęło bowiem więcej niż półtora wieku, jak żadna królewna polska za mąż wydawana nie była. Kobiety polskie bogato były ubrane, wyznam nawet, że kosztowniej, niż w jakimkolwiek kraju widzieć mi się zdarzyło. Najpierwsi panowie i żony ich, podług zwyczaju krajowego, oddawali królewnie kosztowne dary jako to: puhary złociste, nalewki, zegary drogiemi kamieniami ozdobne, łącząc do tego swoje powinszowania. Nadto hospodar wołoski przysłał w darze djamentowe kosztowne kolczyki".

„Przy ślubie królewicz Jakób, za pozwoleniem królewskim i elektora, odprawił urząd Posła Wielkiego, a to z przyczyny, iż dwór polski Wielkich Posłów, od głów niekoronowanych nie przyjmuje. Z tej więc przyczyny królewicz Jakób wyjechał zrana o milę za miasto, o godzinie zaś drugiej popołudniu, bogato przybrany z licznym i okazałym dworem, wjechał do miasta i zamku, gdzie na pokojach od obojga królestwa przyjęty został, poczem Senat, Ministrowie, Urzędnicy Koronni i wiele bardzo polskiej szlachty gromadnie udali się do kościoła św. Jana; droga cała ponsowem suknem wysłana była. Królewicz Jakób prowadził oblubienicę, poseł francuski Poliguae prowadził królową. Król sam z powagą postępował".

„Po weselu królewna udała się w drogę do Brukseli. Załuski, biskup Płocki, pan wojewoda wołyński i księżna Czartoryska, towarzyszyli królewnie. Żałosne było z rodzicami pożegnanie w dniu 11 listopada 1694 r., gdy córka królewska z Warszawy wyjechała"...

Wtedy właśnie na pożegnanie Sobieski napisał jej wiersz, zakończony pięknym podpisem „Ojciec — Jan Trzeci", dając córce na dwa lata przed swoją śmiercią taką modlitwę na drogę:

„Idźże, gdzie niesie fortuna cię Twoja
Z domu Rodziców, jedynaczko moja
I z domu Braci, za Ojczyste progi
Bierz się do drogi.
Niech cię Ta, co nam ranne wraca [zorze,
Obraca nieba i ziemię i morze,
Wszechmocną ręką, wziąwszy miło- [ściwie
Wiedzie szczęśliwie.
Niewinny Jezus dla nas krzyżowany,
Niechaj cię przyjmie w swe otwarte [rany,
I niechaj strzeże, zasłania i zbroi
Z dobroci swojej.
Panna i Matka za wiecznem przy- [mierzem,
Niech cię zasłania niebieskim pu- [klerzem
I twą Ojczystą, na każda godzinę
Świętą Janinę.
Spiesz, niech ci drogę bezpiecznie [gotują
Za tobą oraz wiernie postępują,
Którym cię dało w moc zrządzenia [Boże,
Anioły Stróże.
I którym w Polsce chwała wiekuista,
I w których dom nasz opiece korzysta,
Niechaj cię strzegą Patronowie Święci
Życzę z mej chęci.
Za ich modlitwą, prośbą i przyczyną
Niechaj cię wszelkie przeciwności [miną,
A Bóg obfite szczęści, łaski, dary
Zleje bez miary.
Błogosławieństwo, które w córkach, [synach
Udziela Niebo w jej tamtych krainach
Życząc pociechę, z mych wnuków, [twych dzieci.
Ojciec — Jan Trzeci".

Do Wessel, gdzie na żonę czekał elektor, królewna przybyła dopiero w końcu grudnia. Oblubieńców rozdzielała rzeka i elektor przez dwa dni nie mógł się przeprawić z powodu gęsto płynącej kry, aż dopiero niecierpliwy spotkania w małej łódce przepłynął na drugi brzeg i żonę „z czułą przywitał radością".

Następnie odbył się wspaniały wjazd do Brukseli, w której Maksymiljan Emanuel rezydował, jako gubernator Belgji z ramienia Karola II, króla Hiszpanji. Na kilkadziesiąt lat przed wjazdem Teresy Kunegundy do Brukseli wjeżdżała nowopoślubiona królewna polska Marja Gonzaga, a w jej orszaku znajdowała się maleńka, czteroletnia dziewczynka, Marja Kazimiera de la Grange d'Arquien. Oczywiście nikt wtedy nie podejrzewał w tym bobasie przyszłej królowej Polski.

Niedawno, bo w ostatnim (za wrzesień) numerze poznańskiej „Tęczy" przypomniał o losach królewny Teresy, zamieszkały w Brukseli p. T. Sopoćko. Korzystając z tamtejszych źródeł próbował odtworzyć jej życie na dworze elektora. Wiadomo jednak tylko tyle, że Teresa Sobieska, jako bawarska elektorowa była przystępna dla maluczkich, a wyniosła i kapryśna w stosunkach z możnymi. Kilkakrotnie powstawały zatargi na tle naruszenia przez księżnę hiszpańskiej etykiety (jak wiodomo — b. surowej).

Pewnego dnia, po wyjściu z kościoła Teresa Kunegunda spacerowała incognito wśród tłumu. Przyzwyczajona na polskim dworze do swobodnego obcowania z ludźmi, nie widziała w tem nic nadzwyczajnego, ani zdrożnego. Wywołało to jednak takie zgorszenie, że elektor, znajdujący się w obozie pod Ternath, napisał do żony:

„...nie pojmuję, dlaczego Pani lęka się uchodzić za księżniczkę. Wszyscy ludzie dążą do tego, by wydawać się większymi, niźli są w istocie, a Pani pospolituje się z ludem. Nie zgadza się to z mem stanowiskiem i muszę podkreślić, iż idzie tu o mą opinję, to też nie mogę Pani na to zezwolić".

Teresa Kunegunda Sobieska miała z księciem elektorem dziesięcioro dzieci: dziewięciu synów i jedną córkę. Córka wstąpiła do klasztoru, z synów 3-ch umiera w dzieciństwie, dwóch zostaje biskupami, jeden arcybiskupem. Drugi skolei elektorem bawarskim, królem węgierskim i wreszcie cesarzem (Karol II), pierworodny zaś w dramatycznych okolicznościach został urodzony martwo.

Czy są najpiękniejsze słowa?

Wielka ankieta literacka: 10 najpiękniejszych słów

Na łamach paryskich „Les Annales" głośny francuski pisarz, Paul Morand, prowadził ankietę „10 najpiękniejszych słów języka francuskiego". Z prośbą o ich wymienienie zwrócił się on do wybitnych literatów Francji. W „ABC" podawaliśmy kilka poszczególnych odpowiedzi. Obecnie „Les Annales" ogłaszają ostateczny wynik ankiety: 10 słów, które otrzymały najwięcej głosów, oraz artykuł Moranda, starającego się wysnuć wnioski z tej indagacji językowej, może niezbyt potrzebnej, ale niewątpliwie interesującej.

Nagrodzonemi słowami języka francuskiego, owemi najładniejszemi, są następujące:

„Amour, jeunesse, cristal, étoile, gloire, maman, ombre, adieu, bonheur, aurore" (miłość, młodość, kryształ, gwiazda, sława, mama, cień, pożegnanie, szczęście, jutrzenka).

A teraz fragmenty uwag Moranda: „Nasz konkurs stwierdził wyraźnie, że w sprawie języka, są dwa zupełnie inne punkty widzenia: producenci przeciwstawiają się spożywcom, t. j. autorzy — publiczności. Stosunek pierwszych, wskutek ciągłego współżycia ze słowami, to chęć opróżnienia ich ze znaczenia i ujrzenia w nich przedewszystkiem materjału, z jakiego powstały (dźwięk). „Muzyczność przed wszystkiem innem".

Publiczność, według obserwacyj Moranda, ustosunkowuje się do wartości estetycznej poszczególnego słowa, na podstawie jego znaczenia, publiczność jest za Baudedeire'm, który słowa nazywał „kroplami wspomnień".

„Oto czytam teraz — pisze Morand — odpowiedzi naszych najsławniejszych, odpowiedź P. Valéry'ego jest i bardzo ładna i pełna znaczenia (pur, jour, or, lac, pic, seul, onde, feuille, mouille, flute — czysty, dzień, złoto, jezioro, szpic, sam, fala, liść, miękki sposób wymawiania dźwięków „ill", flet). Jest to maleńki klucz do jego dzieła, ale kluczyk złoty. Nie zgadzam się z Chardonne'm. „Niema pięknych słów, są tylko piękne zdania". P. Géraldy nazywa w swej odpowiedzi słowa „kolorami, ukrytemi w tubach malarskich".

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Marja Kasprowiczowa zapowiada książkę o dziejach Harendy, w której ma być odtworzona historja powstania tej kasprowiczowskiej sadyby i związane z nią różne wydarzenia. Zofja Nałkowska pisze nową powieść, zatytut. „Schematy". (b).

— **Sowieckie wydanie Puszkina.** Akademja Moskiewska zapowiada pełne, 14-tomowe, wydanie dzieł Puszkina, które ma zawierać także rękopisy niedrukowane i korespondencję. (b).

— **Nowa powieść Dos Passosa.** John dos Passos, autor głośnej książki „Manhattan Transfer", ogłosił nową powieść. Temat: Ameryka współczesna. Tytuł: „420 paralela". (b).

— **Przyjazd Tomcsanyi'ego do Polski.** Na zaproszenie PEN-Klubu Polskiego przybywa do Polski między 7 a 10 października Jan Tomcsanyi, znany węgierski pisarz i publicysta, tłumacz „Chłopów" i innych dzieł literatury polskiej na język węgierski. Tomcsanyi jest laureatem nagrody PEN-Klubu Polskiego za najlepszy przekład. Gość węgierski zabawi w Polsce około 2 tygodni i wygłosi parę odczytów w Warszawie i Krakowie.

— **Akademja ku czci Deotymy.** W piątek dn. 22 b. m. o godz. 7 min. 30 wiecz. w sali Muzeum Pedagogicznego (ul. Jezuicka 4) Koło Słowianek urządza uroczystą akademję ku czci Jadwigi Łuszczewskiej-Deotymy z okazji 25-ej rocznicy śmierci poetki.

Teatr

— **Fredrowska „Zemsta" w Teatrze Narodowym.** W celu uczczenia 100-ej rocznicy pierwszego przedstawienia „Zemsty za mur graniczny" Fredry, Teatr Narodowy przygotowuje wystawienie tego arcydzieła komedji polskiej w nowej obsadzie. Rolę Cześnika grać będzie po raz pierwszy Jerzy Leszczyński, rejenta po raz pierwszy Józef Węgrzyn, Dyndalskiego — Ludwik Solski, Papkina — Marjusz Maszyński, Podstolinę — Mieczysława Ćwiklińska, Klarę — Marja Malicka itd.

— **Nieznana operetka Iwana Turgeniewa.** „Krasnaja Gazeta" donosi, że wśród francuskich rękopisów, pozostawionych przez Turgeniewa, znaleziono operetkę znakomitego pisarza p. t. „Ostatni Czarownik" z tekstem muzycznym Pauliny Viardot. Operetka jest satyrą na temat Napoleona III i jego epoki.

Muzyka

— **Nowa opera węgierska.** Głośny muzyk węgierski, autor wielu kompozycyj skrzypcowych, Jenoe Hubay, napisał operę p. t. „Wenus z Milo". Wystawi ją w tym sezonie Opera królewska w Budapeszcie. (b)

Plastyka

— **Odczyty czwartkowe w I.P.S.** Instytut Propagandy Sztuki wznawia, po przerwie letniej, cykl odczytów czwartkowych. Pierwszy odczyt w nowym sezonie odbędzie się dn. 21 b. m. Mówić będzie p. Roman Zrębowicz na temat „Współczesne drzeworytnictwo". Na najbliższą przyszłość przewidziane są odczyty: Wacława Husarskiego pt. „Zarys polskiej grafiki" (28.9) oraz Mieczysława Tretera „Międzynarodowy Zjazd Historyków Sztuki w Sztokholmie" (5.10).

Historja

— **Echa kongresu historyków w prasie sowieckiej.** Członek delegacji sowieckiej na kongres historyków w Warszawie, prof. Dzierżawin, członek Wszechzwiązkowej Akademji Nauk w Leningradzie, zamieszcza w dzienniku „Wieczerniaja Moskwa" artykuł, w którym podkreśla wzorową organizację kongresu przez polskich gospodarzy oraz szczególnie akcentuje serdeczne przyjęcie delegacji sowieckiej przez społeczeństwo i prasę polską, co wywierało chwilami wzruszające wrażenie. „Jestem głęboko przekonany — pisze dalej prof. Dzierżawin — że bezwątpienia stanie się to jednym z fundamentów, na którym, wespół z szerokiemi warstwami społeczeństwa polskiego, należy już od dziś budować mocny sojusz kulturalny naukowej i gospodarczej współpracy pomiędzy narodami dwu bezpośrednio sąsiadujących z sobą krajów". Fakt, że na kongresie Polska i jej dzieje były przedmiotem badań ze strony najwybitniejszych przedstawicieli nauki całego świata, autor uważa za wielki sukces polskiego społeczeństwa. W zakończeniu prof. Dzierżawin raz jeszcze wyraża przekonanie, że bezpośrednie zetknięcie się sowieckich uczonych z polskiem społeczeństwem, nauką i sztuką, oraz skarbami polskiej kultury, stanie się cementem, który przez długie lata będzie wzmocnieniem dobrych sąsiedzkich stosunków. Artykuł prof. Dzierżawina, utrzymany w tonie nadzwyczaj przyjaznym, należy uważać za jeden z licznych objawów rosnącej sympatji społeczeństwa sowieckiego w stosunku do Polski.

Różne

— **Konkurs na „Pamiętnik Chłopa".** Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, zamierzając zebrać źródłowe dane o położeniu ludności małorolnej i bezrolnej w całej Polsce, ogłasza konkurs na „Pamiętnik chłopa", zwracając się z apelem w tej sprawie do ludności wiejskiej.

I. G. S. pisze m. in.:

„Piszcie szczerze, od serca, tak jakbyście opowiadali troski swoje najbliższemu przyjacielowi i nie sądźcie, że to ma być jakaś statystyka, jakiś spis urzędowy, mający służyć w przyszłości do obliczeń podatkowych. Nam, którzy się do was zwracamy chodzi o co innego. Nadesłane przez was obszerne, szczere, rzetelne opisy, pamiętniki, opowiadania o waszem własnem życiu będą wydrukowane w wydaniu zbiorowem i dadzą nam wierny obraz dzisiejszego położenia ludzi, pracujących na roli i żyjących w wioskach polskich".

Za najlepsze prace wyznaczone są trzy nagrody: 1-a w wysokości 100 zł., dwie drugie po 50 zł. i 8 trzecich po 25 zł.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

— **Z Polskiej Akademji Umiejętności.** Jak wskazuje ostatni rocznik Polskiej Akademji Umiejętności, instytucja ta kontynuuje pracę nad nowem wydaniem Encyklopedji Polskiej i Bibljografji Polskiej, przygotowuje Polski Słownik Geograficzny, tomy Prac Prehistorycznych, dalej prac z etnografji, z dziejów oświaty i szkolnictwa. Wydziały i komisje nie ustają w wydawaniu nowych dzieł: prowadzi się też wydawanie „Przeglądu Historji Sztuki", prac komisyj językowej, morskiej i Słownika Staropolskiego, dalej Atlasu Języka Polskiego, i słownika łaciny średniowiecznej. Wnet ukaże się historja Śląska do końca XVI w., historja filozofji polskiej. Wre praca w Bibljotece Polskiej w Paryżu, funkcjonuje, choć słabo, stacja rzymska.

Nowe wystąpienie Marinettiego

„Tylko malarze futurystyczni interesują się życiem"

F. T. Marinetti, wódz włoskiego futuryzmu, ogłosił w dzienniku „La Tribuna" nowy list otwarty, jak zwykle ostry w tonie i w czambuł potępiający przeciwników. Po swem ostatniem oświadczeniu, w którem zapowiadał, że zanurzy się w wodzie cudnej, adrjatyckiej zatoki, i wtedy powstanie nowy, najpiękniejszy włoski poemat, tym razem zaatakował malarzy.

„Wszyscy malarze — pisze Marinetti — z wyjątkiem futurystów, starają się jaknajmniej interesować życiem (społecznem, politycznem i t. d.), które ich otacza. W następstwie, pozostawieni swoim kaprysom twórczym doszli do nieustannego powtarzania swych poprzednich obrazów i do naśladowania obrazów namalowanych przez innych...

„Trzeba więc przy pomocy męskich zasad, jakie ożywiają nasze czasy, zmusić ich przyjacielsko do wyrażania z talentem piękna, jakie mają pod nosem, nie pozwalając ich nerwom na odczuwanie tęsknot za pracą mniej lub więcej sceptyczną, czy pesymistyczną".

Z plastyki

„Międzynar. Wystawa Drzeworytów" w IPS-ie

II.

Obszerne są działy Italji i Czechosłowacji. Liczba rycin w obu jest zupełne dostateczna dla wyrobienia sobie pojęcia o stanie i charakterze drzeworytnictwa tych narodów.

Italja zwraca uwagę jednolitością poziomu: niema tu prac rażących, lub wykonanych nieumiejętnie, lecz niestety, żadna na dłużej nie zatrzymuje uwagi widza. Graficy włoscy nie wykazują wcale inwencji kompozycyjnej, ich pomysły ujmowania tematu są przeważnie ubogie, nieraz zupełnie fotograficzno - naturalistyczne, przy jednocześnie dobrej i wprawnej technice, któraby w innym zastosowaniu dałaby efekty wręcz świetne.

Jest jednak inaczej i obojętnie niemal przechodzimy wobec rycin, w które artysta włożył nieraz dużo pracy, wiedzy technicznej i doświadczenia grafika, lecz mało fantazji.

Przydałby się Włochom zastrzyk hormonu współczesności.

Podobnym poziomem, przy większej różnorodności, odznacza się **Czechosłowacja.** Czesi mają wyraźną żyłkę realistyczną, tematem ich rycin są często scenki zaczerpnięte wprost z życia, czasem tak prawdziwe, że aż przez to mniej artystyczne. Technika dobra, u niektórych nieco staroświecka, ale na rzetelnych podstawach oparta. Drzeworyty Nr. 41 (W. Fiala), nr. nr. 46 i 48 (L. Kratina) cięte smacznie i z nerwem.

Typ rycin nie tak jednolity, jak ich poziom. Ogólnie biorąc, drzeworyt czeski ma dobre zadatki na przyszłość.

Austrja ilościowo reprezentowana jest skromnie. Poziom poprawny. Wszyscy wystawiający graficy archaizują, nawiązując stylem i ujęciem do ksylografji XVI — XVII stulecia. Zapewne to nie całkowity obraz współczesnego austrjackiego drzeworytnictwa.

Belgja. Poziom przeciętny. Przeważa tu drzeworyt cięty na czarno - białą plamę, bez wymyślności technicznych i fakturowych. Czarna, nierozcięta plama dominuje, prowadząc nieraz do nadużycia sylwety. Kilka drzeworytów kolorowych utrzymano w stylu rycin późnego renesansu i baroku. Pozatem naogół, tematy współczesne.

Bułgarję dobrze reprezentuje artystka o dużym temperamencie graficznym: Sabina Vazova. Jej drzeworyty rozsadza nieomal technika prężna i zamaszysta, choć nie gruba. Mniej przekonywujący natomiast jest sposób rozmieszczania tematu na płaszczyźnie prostokątu.

Niejednolity w typie wystawionych rycin i nie budzący zaufania jest dział **Szwecji.** Z jednej strony spóźniony kubizm w kolorowych drzeworytach, bez zrozumienia techniki rozwiązanych, z drugiej — jakieś zasuszone, niemal amatorskie robótki, kwiatki, widoczki. Kilka prac poprawnych nie ratuje sytuacji.

Bez porównania lepiej przedstawia się sprawa u, obok wiszących, **Węgrów.** Zwłaszcza wyróżnia się P. Molnar, pomysłowy technik, dobry kompozytor, w swych stylowych ilustracjach.

Hiszpanja, w osobie E. Ricarta, utrzymuje drzeworyt — jeśli chodzi o ujęcie i tematykę — w stylu miedziorytniczych frontispisów XVII-go wieku, z wyraźnie anegdotycznem rozwinięciem treści. Najlepszy jest drzeworyt „Morze", zabawny, dekoracyjny i w technice odpowiedni do zużycia typograficznego.

Poziom **Szwajcarji** jest nierówny i oblicze jej drzeworytnictwa bardzo niejednolite. G. François dobrze podpatrzył rzeczywistość w swych „Walkach byków" (nr. nr. 51 i 562), ale skomponował ją, lekceważąc prawa harmonijnego układu partyj czarnych i białych drzeworytu. R. Hainard, majster kolorowego drzeworytu, rozwiązuje jednak rycinę zamało graficznie.

Drzeworyty **Holandji** dzielą się jakby na dwie odrębne partje. Pierwsza jest bardzo przykrym wspominkiem swoistej secesji i przypomina raczej wyczyny kaligrafa, lub rysownika piórkiem, a nie drzeworytnika; druga, lepsza, zawiera, m. in., prace J. Frankena. Franken bierze tematy z życia, jest obserwatorem, chce być satyrykiem (mieszczaństwa), technikę już ma niezgorszą, lecz, jak na satyryka, nie uderzającą jeszcze w sedno rzeczy.

Rumunja, kraj o młodej kulturze i jeszcze młodszej grafice, chłonie chciwie, lecz trochę powierzchownie, wszelkie odmiany stylu drzeworytniczego.

Daleko bardziej poważnie wygląda drzeworyt **Łotwy.** Łotysze lubią niewielkie ryciny, opracowują je starannie i nieraz dają rzeczy zupełnie dociągnięte, np. prace nr. nr. 312 i 314, **Puzirewskiego.**

Wreszcie **Estonja** ma tylko jednego, ale zato dobrego przedstawiciela: E. Vüralta. Grafik ten mieszka stale w Paryżu; atmosfera artystyczna tego miasta pozostała zapewne nie bez wpływu na jego twórczość. Vüralt rysuje dobrze, wyrobił sobie łasną manierę, rodzaj drzeworytu punktowanego.

Polsce i Rosji Sowieckiej, które ilością i poziomem prac, wysuwają się na czoło wystawy, poświęcimy oddzielny artykuł.

Wiktor Podoski.

Nowy sposób Zaśmiecania Warszawy

Zdawałoby się, że pod względem porządku i czystości w mieście oraz ich przestrzegania przez funkcjonarjuszów służby bezpieczeństwa, miasto stołeczne powinno służyć wzorowym przykładem dla miast prowincjonalnych. U nas dzieje się naodwrót. Nejedno miasto, jak np. Poznań, mogą posłużyć wzorem dla Warszawy.

Obecnie spotykamy się z nowym sposobem zaśmiecania miasta, a to przez nalepianie plakatów, ulotek i t. p. gdziekolwiek się komu podoba. A już prym pod tym względem wiodą Nalewki i sąsiadujące z niemi ulice. Omal każdy róg kamienicy jest zapaskudzony klajstrem i gromadą półzdartych papierów. Bezczelność amatorów taniej reklamy posuwa się tak daleko, że nawet plakaty o Pożyczce Narodowej zostają przez nich bezkarnie zalepiane.

Mamy przecież słupy reklamowe na ten cel przeznaczone i wskazane byłoby bardzo, by nasza policja, czy ktoś, do kogo to należy, zwróciła uwagę na ten system zapaskudzania miasta. Bo jeżeli słupów jest za mało, to pewnie będzie się opłacało dobudować kilka, jeśli, notabene, bezpłatni reklamowicze zmuszeni będą do korzystania z nich, miast, jak dotychczas, z pierwszego lepszego domu. Wydaje nam się, że nakładanie kar na ogłaszających się odniesie szybki skutek. Najwięcej oczywiście cierpi na tem wygląd miasta i należy temu położyć kres.

Przebudowa Zamku Królewskiego

Przy przebudowie Zamku Królewskiego w Warszawie trwają obecnie roboty wykończeniowe konserwatorsko-architektoniczne w czterech salach królewskich. Roboty te będą ostatecznie wykończone w październiku. Są to sale reprezentacyjne, które w tym też czasie będą oddane do użytku.

Pozatem trwają roboty wykończeniowe przy wzmacnianiu sklepień w skrzydle gotyckiem. Instalacje, posadzki marmurowe etc., wykonane będą w tem skrzydle w roku przyszłym. W ten sposób wyczerpany będzie tegoroczny program robót renowacyjnych na Zamku.

Wielkie roboty meljoracyjne w Warszawie

Obecnie wykonywane są w obrębie Wielkiej Warszawy następujące roboty meljoracyjne:

1) budowany jest kanał kryty w „Sadybie oficerskiej" na Czerniakowie przy ul. Względnej, który jest na ukończeniu, 2) budowa kanału krytego na ul. Goraszewskiej jest wykonana w 80 proc., 3) przy budowie kanału otwartego na ul. Bonifacego na Czerniakowie wykonano wszystkie roboty ziemne; obecnie umacniane są skarpy, 4) budowa kanału krytego na ul. Chełmskiej wykonana jest w 40 proc., 5) wykonano w 75 proc. roboty ziemne przy budowie kanału krytego na tyłach ul. Czerniakowskiej; obecnie kanał jest umacniany, 6) w toku jest zasypywanie rozlewisk na Promenadzie i na łąkach Czerniakowskich: roboty te będą kontynuowane w roku przyszłym, 7) regulacja rzeczki Rudawki od strony Bielan wykonana jest na długości 350 m., pozostaje jeszcze około 1.000 m. Rozpoczęto budowę kanału na Żoliborzu od fosy na Cytadeli w kierunku ul. Śmiałej, 9) przy budowie kanału Wola — Okęcie — Bielany w toku są roboty na odcinku zamiejskim od Okęcia do granicy miasta, 10) roboty przy dalszej budowie kanału wystawowego na Saskiej Kępie posuwają się, jednak spowodu większych ilości wód natrafiają na liczne trudności. Pozatem miasto nie wykupiło jeszcze trzech działek, leżących pośrodku trasy kanału, 11) rozpoczęto układanie rurociągu krytego na ul. Walecznych, podejmując tem samem zasadnicze roboty meljoracyjne na Saskiej Kępie.

Ogółem przy wszystkich tych robotach, prowadzonych z Funduszu Pracy przez referat meljoracyjny działu komunikacji Zarządu Miejskiego, zatrudnionych jest obecnie przeszło 800 robotników.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem. W próbach dramat Rostworowskiego „U mety".

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych. W próbach sztuka Musseta „Nie igra się z miłością".

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Wesołowskim, Grabowskim i Walterem.

NOWA KOMEDJA: We wtorek otwarcie sezonu komedją Hemara „Firma" z Jaraczem i Modzelewską.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperjal" z Niną Grudzińską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".

ALFA: „Martwy Dom".

AMOR: „Chandu".

APOLLO: „Dzieje Grzechu".

ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.

ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".

BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".

CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".

CASINO: „Nowoczesny Robinson".

COLLOSSEUM: „Jego ekscelencja subjekt" i „rewja 1 klasa".

COLLOSSEUM: m. sala: „Tragedja na Mont Blanc" i „Człowiek bez nerwów".

CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.

CRISTAL: „Drewniane krzyże".

EUROPA: „Uśmiech szczęścia".

FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".

FAMA: „Szaleństwo amerykańskie"

FORUM: „Dziwny dom".

GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".

HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.

LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".

MEWA: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Gdybym miał miljon".

MAJESTIC: „Don Kiszot".

MASKA: „Każdemu wolno kochać". „Dwaj pechowcy".

NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".

PAN: „Sprawca nieznany" i dodatki.

PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".

RIVIERA: „Arka Noego" i „Bezimienni bohaterowie".

STYLOWY: „Jaką mnie pragniesz"

SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.

TON: „Jego ekscelencja subjekt".

UCIECHA: „Miłość w aucie".

Mamy w Warszawie

61 łóżek na 10.000 mieszkańców

Jak postępuje rozwój szpitalnictwa w Polsce?

Polska należy do krajów z największym przyrostem naturalnym ludności, który niezawodnie byłby jeszcze większy, gdyby nie znaczna u nas śmiertelność, zarówno wśród niemowląt, jak i ludności dorosłej. Fakt ten sprawia, iż należymy do t. zw. narodów „młodych" w tem znaczeniu, że przeciętny wiek ludności w Polsce jest niższy, aniżeli w krajach o ludności „starej", jak Anglja, Francja, Szwecja i t. d. Tak np. ludność w wieku ponad 60 lat stanowi w Polsce 7,2 proc., we Francji zaś 13.7 proc., w Szwecji 12.2 proc. i t. d.

Poza warunkami ogólnemi, jak przestrzeganie zasad higjeny w życiu codziennem, wygodne i widne mieszkania, racjonalne odżywianie się i t. p., które niewątpliwie wywierają dobroczynny wpływ na zdrowie ludzkie, rzeczą nierwszorzędnego znaczenia jest również i możność leczenia się w razie choroby. Zdarzają się oczywiście wypadki, że chory pozostawiony sam sobie wyzdrowieje, ale właśnie przeciętny czas trwania życia ludzkiego przed 100 — 200 laty był dlatego znacznie niższy, niż obecnie, że sprawa leczenia w owym czasie, była postawiona znacznie gorzej, aniżeli obecnie.

Wyrazem stosunków w tej mierze, jest oczywiście rozwój szpitalnictwa, ponieważ szerokie warstwy ludności w wypadkach chorób cięższych, jedynie w szpitalach mogą znaleźć należytą opiekę i leczenie. W ciągu ostatnich sześciu lat ilość szpitali w Polsce wzrosła o 14.3 proc. (z 635 do 726), a liczba łóżek w nich — o 30.8 proc. (z 54.235 do 70.937).

Liczba łóżek na 10 tys. mieszkańców z 18.5 wzrosła na 22.0 proc., t. j. o 3,5 proc. Przytoczone liczby świadczą, że rozwój szpitalnictwa u nas postępuje szybciej, aniżeli przyrost ludności, jakkolwiek daleko nam jeszcze do stosunków zachodnio - europejskich. Tak np. w Szwajcarji na 10 tys. mieszkańców przypada w szpitalach 106,0 łóżek, w Danji — 92,4, w Szwecji — 89,7, w Niemczech — 87.2, w Czechosłowacji — 35,7, w Polsce — jak wskazano wyżej — tylko 22.0. Gorzej sprawa szpitalnictwa przedstawia się w Grecji, gdzie przypada 16,5 łóżek, na Litwie — 12.6 i t. d.

Jeżeli chodzi o poszczególne dzielnice, to na woj. centralne przypada 297 szpitali (w tem w Warszawie 59) z 24.799 łóżkami (w tem w Warszawie 7.277), na wschodnie — 105 szpitali i 4.960 łóżek, na zachodnie odpowiednio 193 i 25.813 i południowe 130 szpitali i 15.365 łóżek. Jeżeli porównać przytoczone liczby ze stosunkami ludnościowemi, okaże się, że woj. centralne, których ludność stanowi 41.9 proc. zaludnienia całego państwa, posiadają (wraz z Warszawą) tylko 35.0 proc. ogólnej liczby łóżek szpitalnych, woj. wschodnie — ludności 17.4 proc., łóżek — 7,0 proc., zachodnie odpowiednio 14.1 proc. i 36.4 proc i południowe — 26.6 proc. i 21.6 proc. Tym sposobem jedynie woj. zachodnie mają zapewnioną pomoc szpitalną w stopniu stosunkowo należytym, odpowiadającym liczebności mieszkańców, w innych, pomoc ta jest wyraźnie niedostateczna, nigdzie bowiem odsetek łóżek nie odpowiada ludności, wszędzie jest niższy.

Jeżeli porównamy następnie liczby, wskazujące ilość łóżek na 10 tys. mieszkańców, przekonamy się, że w Warszawie przypadnie 61.8 łóżek, w woj. centralnych (bez Warszawy) — 13.0, we wschodnich — 8.9, w zachodnich 47.0 i w południowych — 17.9. Wynika stąd, że jedynie w Warszawie i poczęści w woj. zachodnich ludność ma zapewnioną pomoc szpitalną w stopniu, odpowiadającym mniej więcej stosunkom zachodnio - europejskim, w pozostałych dzielnicach jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Zwłaszcza stosunki w woj. wschodnich przedstawiają się gorzej, aniżeli nawet na Litwie.

Nic dziwnego zatem, że śmiertelność u nas jest znacznie wyższa, aniżeli na Zachodzie. Jeżeli pomimo to przyrost naturalny ludności w Polsce jest tak wysoki, zawdzięczać to należy nietyle rozpowszechnieniu szpitalnictwa, a więc i skutecznej walce z chorobami, ile wysokiej cyfrze dzieci. Ze spisu ludności wynika, że właśnie woj. wschodnie, posiadające stosunkowo najmniej szpitali, mają największy przyrost ludności. W wieku do 19 lat Polska ma 47,8 całej ludności, Francja tylko 31,7 proc., Niemcy — 36.2 proc., Anglja — 37.0 proc. i t. d. To właśnie decyduje o naszej „młodości", jako narodu.

A propos...

Plakieta

„Szanowny panie Very" — pisze jeden z Czytelników — „bardzo ciekawa i warta feljetonu kwestja powstała niedawno na tle obchodów i uroczystości ku uczczeniu pamięci Wielkiego Króla Batorego. Otóż, aby upamiętnić chwilę, mennica państwowa wybiła plakiety bronzowe z podobizną tego Króla, dłuta znanego rzeźbiarza Madeyskiego.

O tych plakietach wiedziałem dawno, gdyż opisywano je w gazetach. Wczoraj przechodząc obok księgarni Wojskowej, spostrzegłem na wystawie te plakiety. Większą, formatu, że użyję popularnego porównania, ósemki, i mniejszą, wielkości małej kliszy fotograficznej, tak, na oko, 4,5 × 6.

Naturalnie wchodzę, aby kupić plakietę. Zapakowali.

— Ile się należy?

— Sześćset złotych.

W pierwszej chwili wydało mi się, że nie dosłyszałem.

— Ile?

— Sześćset złotych — mówi spokojnie sprzedawca.

Wtedy osłupiałem na dobre.

— Przepraszam — bąknąłem — czy pan się nie omylił? Sześćset złotych? Naprawdę sześćset złotych?

Lecz sprzedawca nie mylił się. Plakieta naprawdę kosztuje sześćset złotych. A mniejsza pięćdziesiąt złotych. Mówi sprzedawca, że to na jakiś cel, ale choćby nie wiem jaki cel, to każdy przyzna, że suma jest poprostu groteskowa. W dzisiejszych czasach sześćset złotych za kawałek bronzu? To tak się upamiętnia Wielkiego Człowieka wśród szerokich mas? Dla kogo wybito bronzy? Dla magnatów? Bogatych numizmatyków? Filatelistów? Dla British Museum? Bo przecież chyba nie dla zwykłych śmiertelników...

Tyle mam do zakomunikowania. Łączę uprzejme etc. etc."

(przepisał) Very.

Remont b. pałacu Blanca

Komendant P. P. m. stoł. Warszawy zwrócił się do Zarządu Miejskiego w sprawie dalszej restytucji zabytkowego pałacu Blanca, w którym mieści komenda P. P. m. stoł. Warszawy.

Komendant P. P. prosi m. in. o: 1) zawieszenie spowrotem na filarach bramy głównej dwóch zabytkowych latarń, zdjętych i przechowywanych przez Zarząd Miejski, 2) wydanie zarządzeń właścicielom dzierżawionych w pałacu lokali, aby doprowadzili szyldy i tabliczki firmowe do należytego wyglądu, harmonizującego z charakterem budowli, po uprzedniem uzgodnieniu ich z urzędem konserwatorskim, 3) odrestaurowanie budynku miejskiego, sąsiadującego ze skrzydłem pałacu Blanca od strony ul. Daniłowiczowskiej.

Z miasta

POCZYNAJĄC OD PIĄTKU

22-go b. m., wstrzymany będzie ruch w alei Jerozolimskiej, na odcinku między Marszałkowską i Bracką. Potrzebne to jest dla ułożenia nowych rozjazdów tramwajowych przy zbiegu Jerozolimskiej i Marszałkowskiej. Ponieważ roboty prowadzone będą i w nocy, zmieniona będzie trasa tramwaju nocnego nr. 10.

CENY ŻYWNOŚCI

na targowiskach warszawskich według notowań inspekcji handlowej zwiększyły się w czasie od 10-go do 16-go b. m. o 0,3 proc.

DO KOMITETU

wystawy światowej w r. 1943 następujące ministerstwa wydelegowały swych przedstawicieli: Min. Spr. Wojsk. — inżyniera Czurukę, Min. Opieki Społecznej — naczelnika Kacprzaka, Min. W. R. i O. P. — profesora Benniego.

OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIE

co do budowy nowego dworca autobusowego na placu Broni. Dworzec stanie przy zbiegu ul. Kłopot i Szymanowskiej, kosztem około 150 tys. zł. Projektowane jest pozatem urządzenie dworca towarowego z drugiej strony terenu przy zbiegu ulic Żoliborskiej, Bonifraterskiej i Kłopot.

BIBLJOTEKA PUBLICZNA

otwiera w dniu 1-ym października 5-tą skolei wypożyczalnię książek. Nowa wypożyczalnia mieścić się będzie przy ulicy Hipotecznej 8 i narazie dostępna będzie wyłącznie dla użytku świetlic miejskich.

495.563 ZŁ.

wydatkowano w bież. sezonie budowlanym w obrębie starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego na remont domów. Przy robotach tych zatrudnionych było 899 robotników.

Pielgrzymka do grobu Malczewskiej

Pielgrzymka do Grobu Wandy Malczewskiej wyruszy z Warszawy dnia 23 września o godz. 9 rano. Powrót do Warszawy 25 września. Przejazd koleją i autobusem tam i spowrotem zł. 20. Zapisy i informacje w Katolickim Związku Polek — Krakowskie Przedmieście 36, telefon 644-48, godzina 11 — 3 pop.

Po uroczystej Mszy Św. odbędzie się w Pusznie Akademja ku czci Wandy Malczewskiej.

Zmarli

Ś. p. Edmund Wróblewski, l. 71, w Warszawie.

Ś. p. Tadeusz Kwiatkowski, urzędnik banku, w Warszawie.

Ś. p. Teresa z Morawskich Stanisławowa Morawska, w Goli.

Ś. p. Stanisław Strubczewski, aptekarz, w Warszawie.

Ś. p. Józef Antoni Migdał, urzędnik, l. 58, w Warszawie.

Ś. p. Eugenjusz Baranowski, obywatel ziemski, w Warszawie.

Ś. p. Marja z Thielów Złotaszewska, l. 90, w Warszawie.

Ś. p. Janusz Mularski, l. 21, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dn. 21 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka lekka z płyt. — 15.00 Muzyka z płyt, wiadomości bież. i komunikaty. — 16.00 Program dla dzieci. — 16.30 Muzyka lekka z płyt. — 17.00 „Wyrodna córka sufrażystki". — 17.15 Koncert solistów. — 18.15 Odczyt Funduszu Pracy. — 19.40 Feljeton p. t. „Dobry obiad kluczem do serca". — 20.00 Koncert. — 21.00 Komunikat rolniczy Przysposobienia Rolniczego. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 D. c. muzyki tanecznej.

10-ty dzień ciągnienia V-ej klasy I i II ciągnienie

Główne wygrane

75.000 zł.: 33687.
20.000 zł.: 28222.
15.000 zł.: 107641.
10.000 zł.: 83371.
5.000 zł.: 17003 71129.
2.000 zł.: 9401 9817 10306 22853 30509 41049 50192 77161 82193 104401 109501 113717 116855 129156 131358 138030.

1.000 zł.: 7332 12998 18695 26535 29547 30825 34290 34954 35652 35866 36367 38464 46450 51698 56238 60783 64410 69479 70200 71225 76504 77353 78046 76394 83328 86894 96894 99208 112156 116125 121984 122782 124676 124944 121480 125567 126300 127692 130187 132028 130815 137184 138166 141133 142359 142862 146188.

Zł. 5.000 — 130527
Zł. 2.000 — 6759 16719 19202 30327 34523 56097 66997 85389 95345 118509 138752 145374
Zł. 1.000 — 12467 12343 28514 34577 41305 42825 46771 45502 48517 54664 57457 58281 58357 63229 66921 75570 77661 84291 84755 94306 98123 105603 105988 111970 114625 117031 130215 130326 133287 133126 136097 140549 141996 143722 153447 154094 154189

Przepysznie kolorowy pokaz ozdób krakowskich

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, znane z prowadzonej od wielu lat sztuki ludowej, urządziło pokaz kolekcji muzealnych okazów krakowskich, jak to pasów skórzanych, skrzyń malowanych, spinek i pierścionków, gorsetów i szopek. Eksponaty te można oglądać codziennie od 10 rano do 7 wieczór. Sprzedawane są po niskich cenach w lokalu Towarzystwa (Tamka 1). W sobotę, 23 b. m., o godz. 7 wiecz. znany etnograf, autor wielu prac z zakresu sztuki ludowej, dr. Tadeusz Seweryn, wygłosi odczyt p. t. „Zdobnictwo krakowskie", ilustrowany pokazem zbiorów.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 21 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 4 gr., jajka świeże 9 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 10 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 55 gr., osełkowe 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Jak Lindberg uciekał przed reklamą

Przesadna skromność jest gorsza od pychy

Dzienniki skandynawskie wiele poświęcają miejsca Lindberghowi, który, jak wiadomo fruwa sobie od pewnego czasu, dla własnej przyjemności, nad północną Europą. Latający pułkownik, benjaminek Ameryki, jest człowiekiem skromnym, gardzącym reklamą. Otóż podczas obecnej podróży postanowił Lindbergh spłatać figla potwornej, stujęzycznej plotkarce, czyhającej na sławnych ludzi. Podczas popasów w Danji wymykał się z zastawionych sideł, ku rozpaczy reporterów obojga płci.

Kopenhaga nie posiadała się z radości, że będzie gościć tak niezwykłego turystę. Przez szereg dni sygnalizowano przylot państwa Lindberghów, ale były to fałszywe alarmy. Wiadomo było, Lindbergh ukończywszy lot do Grenlandji gwoli nakreślenia nowej linji powietrznej — Ameryka-Europa — zajrzy do Danji i do Szwecji, skąd pochodzi jego rodzina. Nie wiadomo jednak było kiedy to nastąpi.

Kopenhaga czeka z bijącem sercem

Wreszcie pojawił się oficjalny komunikat, zapowiadający przyjazd Lindbergha. W mieście zawrzało. Tysiące cyklistów pomknęło na Langentinie, do portu, skąd można obserwować przylot aeroplanów. Na lotnisku od samego rana gromadziły się tłumy. Mijały godziny. Słońce prażyło po afrykańsku. Uliczni przekupnie robili kokosowe intersy. Sprzedawano napoje, owoce i wachlarze. Kopenhaga zlana potem, zgrzana, wachlująca się bibułkowemi samolocikami czekała z biciem serca.

O drugiej godzinie pojawiła się limuzyna, wioząca ambasadorkę amerykańską lady Owen, przyjaciółkę Rooseveltów. Niebawem obok ambasadorki zajęli miejsca w lożach dyplomaci innych państw, poczem przybyli członkowie rodziny królewskiej. W tropikalnym upale, jaki w owym dniu panował w Danji — czekano cierpliwie i uparcie.

Trzecia godzina. Czwarta godzina. Lindbergha ani śladu. Tylko głośnik radjowy, co chwila recytuje suche biuletyny. Leci... Zbliża się... Kołuje... Wreszcie, gdy podniecenie osiągnęło punkt kulminacyjny — niewidzialny bas ryknął wniebogłośnie: — Lindbergh przybył do Kopenhagi!

A na lotnisku tysiące ludzi wlepiało wzrok w niebo napróżno wypatrując srebrzystego ptaka.

— Przybył? jakto? kiedy? gdzie? przecież go nie widzieliśmy? — padały niepokojące okrzyki.

Okazało się, że kiedy 400 tysięcy ludzi gapiło się w niebo — Lindbergh lądował w zupełnie innem miejscu, zdala od trybun i publiczności. Tylko kilkudziesięciu spryciarzy, którzy przeczuwali, że Lindbergh zechce uniknąć oficjalnych powitań — było świadkami jego przylotu. Czatowali oni nad brzegiem zatoki, w pobliżu budynku dawnej komory celnej i warsztatów reparacyjnych. Inni pływali w kajakach i łodziach.

W pewnej chwili rozległo się warczenie hydroplanu. Srebrny ptak zaczął kołować nad wodą. Gdy się opuścił niżej — ujrzał stado łódek i motorówek. Nie było mowy o wodowaniu, bez spowodowania katastrofy. Ptak wzbił się znowu w przestworza, ścigany okrzykami gapiów. Po chwili ujrzano hydroplan nieco dalej. Lindbergh wychyliwszy głowę wrzeszczał, jak opętany, pod adresem członków królewskiego klubu awjacji, zgromadzonych, na brzegu.

— Kiedy tak, to wcale nie wyląduje. Mówiłem, że nie chcę owacyj. Wracam! Tak! Nie zostanę ani chwili w Kopenhadze...

„Ja nie jestem cielęciem"

Tymczasem na brzeg pędzili galopem zaalarmowani dygnitarze. Ucylindrzeni panowie usiłowali urządzić „oficjalne przyjęcie", a la minute, ale Lindbergh zniżywszy się nieco ze swoim wehikułem zwymyślał ich po amerykańsku.

— Proszę mi dać święty spokój! Jestem zwykłym turystą, a nie cielęciem o dwóch głowach. Proszę nas nie dręczyć. W przeciwnym razie zawracamy.

Wylądował jednak ku radości panów w cylindrach i oszalałych kajakowców, ale zachowywał się w dalszym ciągu agresywnie. Prezydent Royal Club'u wygłosił uroczyste przemówienie i nie zwracając uwagi na krwiożerczy wyraz twarzy Lindbergha oświadczył mu, iż cała Danja uwieszona jest do radjoaparatów i czeka na speech Lindbergha. Siłą zaciągnięto nieszczęsnego lotnika do mikrofonu, ustawionego przez mechaników, którzy przylecieli na rowerach.

Tysiące radjotów duńskich usłyszało w owej chwili głos speakera. zapowiadający „przemówienie Lindbergha", a następnie ryk liwe:

— No!... No!... No!...

Zawiedzeni radjoci

I nic więcej. W aparatach coś prztyknęło i zamilkło. Okazało się później, że musiano przerwać transmisję, bo Lindbergh zamiast mowy wyrecytował kilka soczystych aforyzmów, o nieznośnych ludziach nie dających mu spokoju.

— Raczej dam się pokrajać na drobne kawałki, aniżeli miałbym gadać do radja. Jestem zwyczajny człowiek... Słyszycie! Zupełnie zwyczajny człowiek, a nie żaden fenomen budzący niezdrowe zaciekawienie.

Po chwili na brzeg zatoki przyciągnęła liczna rzesza figur rządowych. Lindbergh nolens volens musiał wsiąść razem z żoną do samochodu. Chciano ich zawieść na lotnisko gdzie czekała rodzina królewska, dyplomaci i rząd in corpore. Ale Lindbergh w dalszym ciągu „kaprysił". Nie — i nie. Nie pojedzie, nie pokaże się królowej, ani ambasadorce, ani wogóle nkomu. Chce jechać do hotelu. Chcę iść spać. I nic więcej.

Przerażeni dygnitarze jęli mu perswadować, że nie wypada, że powinien jednak poświęcić się, że przecież Jej Królewska Mość królowa Danji czeka na lotnisku, i pan premjer ministrów, i korpus dyplomatyczny... I tyle dostojnych, a pięknych dam.

— Co mi panowie mówicie o jakichś damach. Moja żona jest także „damą" i chce spać.

Dygnitarze ustąpili. Jedynem ustępstwem, jakie uczynił Lindbergh dla stolicy Danji, było złożenie kurtuazyjnej wizyty w ratuszu, oraz swego podpisu w złotej księdze. Ale i przy tej okazji zachowywał się, jak nieznośny, rozkapryszony dzieciak. Żądał, żeby go wieść bocznemi ulicami, gdyż pragnie uniknąć za wszelką cenę owacji i nie chce zwracać na siebie uwagi.

Wiadomość o przybyciu lotnika rozeszła się już po mieście. Przed ratuszem zgromadziły się tłumy poczciwych Duńczyków, którzy pojąć nie mogli dlaczego pan Lindbergh tak się ich boi.

Po przybyciu na miejsce Lindbergh wyskoczył z samochodu i zaczął biec po schodach, skacząc po dwa stopnie i ciągnąc za sobą drobną, mizerną kobietkę w skórzanej kurcie i wełnianym swetrze.

Galop ojców miasta

A sto aparatów filmowych uwieczniało każdy niezdarny ruch, każdy nerwowy podskok człowieka, uciekającego przed... reklamą. Obłędny galop przez amfiladę salonów rady miejskiej budził reminiscencje filmów Rene Clair'a. Wysoki, chudy mężczyzna, bez kapelusza pędził naprzód, za nim mała żona, a dalej zdyszani, brzuchaci ojcowie miasta, radni i ławnicy, no i tłum, który wtargnął z ulicy do wnętrza gmachu. Woźni musieli zamykać na klucz salony przed nosem gawiedzi. Wreszcie w ostatnim pokoju, gdzie się zwykle rozgrywają rozwodowe procesy — burmistrz Kopenhagi wygłosił zdyszanym głosem krótką przemowę. Przybyła również pani ambasadorka Owen. Podobno nie obraziła się zgoła i z czarującym uśmiechem przyglądała się osobliwej parze.

Zato nazajutrz Kopenhaga, jak to mówią, trzęsła się z oburzenia. Ludziska podzielili się na dwa obozy — jedni pomimo wszystko bronili Lindbergha, wychodząc z założenia, że taki wielki człowiek ma prawo być oryginałem, i że natręctwo organizatorów oficjalnych przyjęć może doprowadzić najbardziej zrównoważonego człowieka do szału. Inni — liczniejsi twierdzili, że Lindbergh mógł zaznaczyć swój wstręt do reklamy w sposób nieco „wytworniejszy". W żadnym razie nie miał prawa okazywać lekceważenia królowej Danji, ambasadorce Stanów Zjednoczonych, członkom rządu i ojcom miasta. Nie chcąc zwracać na siebie uwagi—sto razy więcej narobił hałasu i zamieszania, aniżeli gdyby był z rezygnacją spełnił niezbyt ciężki obowiązek uścisnięcia wyciągniętej ręki. Wielkich ludzi obowiązują również zasady... dobrego wychowania.

Rada miejska sumituje się

Najdowcipniej zareagowała na dziwactwa Lindbergha gmina Kopenhagi. Na murach domów pojawiły się oficjalne komunikaty komitetu przyjęcia.

— Do ludności miasta Kopenhagi!

Komitet przyjęcia przyznaje się ze skruchą, że popełnił karygodną omyłkę, i ponosi odpowiedzialność, za pożałowania godne incydenty jakie miały miejsce podczas pobytu Lindbergha i jego małżonki w Kopenhadze. Komitet sumituje się i prosi p. t. publiczność o przebaczenie. Bądźcie wspaniałomyślni i zechciejcie wejść w nasze położenie. Było ono nad wyraz przykre i kłopotliwe. Jako Marjusz na gruzach Kartaginy — tak my członkowie komitetu kajamy się, ogarnięci przerażeniem. Kopenhago — wybacz!...

I Kopenhaga wybaczyła. Wszystko obrócono w żart. Poprostu przestano się interesować Lindberghiem. Dano mu spokój. Skromność Lindbergha tak się dała wszystkim we znaki, że stracono wogóle ochotę do zajmowania się jego osobą.

Ale w powrotnej drodze nie potrzebował mylić śladów, ani wodować na ustroniu. W Sztokholmie na lotnisku nie było żywego ducha. Później dopiero przyjechał jeden jenerał, dwóch panów z klubu lotniczego, oraz trzech celników, którzy potraktowali państwa Lindbergh, jak zwykłych turystów, nie wahając się pytać ich, czy nie przemycili czegoś zakazanego z Danji.

Byli podobno rozczarowani.

Praktyczny wynalazek



Specjalne rękawice dla pływaków na nogi i ręce mają znakomicie ułatwiać poruszanie się w wodzie i oszczędzają energję.

Złoty dom



Oto fotografja niezwykłego objektu — dom ze złota. Znajduje się on w Stanel w Australji na terenie kopalni złota. Zbudowany jest z kwarcu, zawierającego znaczny procent złota.

Dyktator gospodarczy



Amerykański dyktator gospodarczy, generał Johnson. Oto trzy charakterystyczne zdjęcia generała Johnsona w czasie przemówienia.

Siedemnastu Najbogatszych ludzi na świecie

Według statystyk amerykańskich liczba miljonerów w Stanach Zjednoczonych spadła w ostatnich trzech latach do 19.000 z poprzedniej liczby 43.000. We wszystkich krajach europejskich z wyjątkiem Francji zauważyć się dało to samo zjawisko — liczba miljonerów zmniejszyła się wydatnie.

Aczkolwiek kryzys przerzedził szeregi bogaczy, błędem byłoby mniemać, iż mała jest liczba tych, których majątki, nie ucierpiały zupełnie od kryzysu.

W pierwszym rzędzie nababów światowych znajdują się maharadżowie hinduscy, najbogatsi ludzie na świecie. Za najbogatszego z nich uchodzi bawiący stale w Londynie Aga - Khan. Majątek jego składa się przeważnie ze złota w sztabach i drogich kamieni, t. j. z waluty, która ulega najmniejszym wahaniom. Prawie równie bogaty, jak on jest Nizam Najderabad, którego majątek w złocie i drogich kamieniach oceniają na 900 milj. dolarów.

Wśród miljonerów amerykańskich zajmują pierwsze miejsce Dollon, Ford i Rockefeller. Rockefeller podarował w ciągu swego życia 575 miljonów dolarów na cele filantropijne i społeczno - naukowe. Były minister skarbu Mellon i jego brat posiadali przed wybuchem kryzysu około 200 miljonów dolarów. Ford uchodził w Ameryryce za najbogatszego człowieka, ale podczas kryzysu poniósł większe straty niż Rockefeller i Mellon. Majątek bankiera J. Rirponta Morgana oceniany jest na przeszło 200 miljonów dolarów.

W Anglji największe fortuny znajdują się w rękach arystokracji rodowej. Książę Westminster, do którego należy większa część City londyńskiej, zaliczany jest do najbogatszych w Anglji, a majątek jego wynosi do 40 miljonów funtów szterlingów, t. j. zgórą 1 miljard 200 milj. złotych.

We Francji do najbogatszych ludzi zalicza się teraz Edward Rotszyld, Louis Dreyfuss, senor Patimo, mieszkający stale w Paryżu, właściciel kopalni cyny w Boliwji, oraz ormianin Saris Gulbenkian, król naftowy.

W Niemczech do najbogatszych zalicza się przemysłowiec Flick i Thyssen.

Najbogatsi ludzie na świecie tworzą razem grupę, liczącą siedemnaście osób. Należą do niej: Edsel Ford, Henry Ford, Edward Rotszyld, książę Wesminster, Wilhelm II, maharadża Baroda, Nizam Hajderabadu, Bazyli Zacharow, Simon Patimo, J. de Wendel (Creusot), Rockefeller starszy i młodszy, Louis Dreyfuss, Mellon i Thyssen. Ludzie ci mają taki majątek, że gdyby fortuny ich połączyć, to za tę sumę możnaby spłacić długi całego świata.

Ze świata

OFIARY MORZA

Postępy nowoczesnej techniki doszły tak daleko, że zdawałoby się, iż podróż okrętem nie grozi już żadnem niebezpieczeństwem. Mówi się, że w wieku pary i elektryczności człowiek opanował zupełnie żywioł wody. Tymczasem statystyka wykazuje co innego. Ogłoszone ostatnio dane za rok 1932 przez „Lloyd's Register", który prowadzi ewidencję wszystkich statków na całym świecie, wykazują, że w tym roku zginęło 208 okrętów (wielkości ponad 100 ton) o ogólnym tonażu 350.105 ton. Przyczyny katastrof bywały różne. Przedewszystkiem rozbicie, które pociągnęło za sobą na dno morza 120 okrętów. Następnie pożary, które zniszczyły 17 okrętów.

Obecny rok zapełnia już gęsto tę smutną rubrykę. Ostatnio huragany na Florydzie, które przyniosły straty sięgające dziesiątków miljonów dolarów, zniszczyły i szereg okrętów. Tajfun na oceanie Spokojnym i w tym roku poczynił już ogromne spustoszenia na Korei i w Japonji, gdzie przed kilkoma dniami wody wdarły się w ląd, niszcząc koło Osaka przeszło 30.000 budynków.

Morze zawsze jest groźne — a może właśnie dlatego ma tyle uroku!

SPADEK LICZBY BEZROBOTNYCH NA CAŁYM SWIECIE

Statystyki wszystkich krajów rejestrują spadek bezrobocia. Tak więc w Anglji liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 549 tys. osób w porównaniu ze stanem bezrobocia z roku ubiegłego, we Francji według danych oficjalnych liczba bezrobotnych sięga 269.830 osób, t. j. o 30.000 mniej niż w r. ub.; w Polsce liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 67 tys. osób, w Czechosłowacji — o 36.500, w Kanadzie — o 35.398. W Belgji liczba bezrobotnych spadła o 20.000 osób, na Węgrzech — o 40.000, w Holandji — 2.750, w Szwajcarji — 3.303, we Włoszech — 116.507, w Irlandji — 4.718. W Stanach Zjednoczonych bezrobocie — zmniejszyło się o 7 proc., a stawka płac wzrosła o 10 proc., w Norwegji bezrobocie spadło o 4 proc., w Szwecji o 1 proc.

HUMOR

WYJAŚNIENIE

— Panie profesorze, czem są właściwie idjoci? Czy to też ludzie?

— Oczywiście, tacy sami, jak ja lub pan!

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19—20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA